Bądźmy solidarni z Ukrainą. Reportaż z ewakuacji Charkowa **s.8**

Tina Karol: Mój kraj odniesie wielkie zwycięstwo! **s.18**

Barbara Jundo-Kaliszewska zaprasza na studia do Polski **s.40**

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

CENA 0,80 EURO
#11 (33)
19-25/03/2022
www.kurierwilenski.lt

Polska mocarstwem humanitarnym

Państwo polskie i Polacy angażują się w pomoc Ukrainie i Ukraińcom z potrzeby serca, a skala tej pomocy jest niespotykana. Wzbudza podziw na świecie.

NA ZDJĘCIU: prezydent RP Andrzej Duda podczas wizyty na przejściu granicznym Korczowa-Krakowiec, 4 marca.

FOT. JAKUB SZYMCZUK/KPRP (D); ADOBE STOCK; MAT.PRAS.

ISSN 1392-0405

WILNO
POLSKI
TEATR

Polski Teatr w Wilnie

zaprasza na prezentację niezwykłego projektu - audiobooka:

ADAM MICKIEWICZ

„PAN TADEUSZ”

czytają aktorzy Polskiego Teatru w Wilnie

produkcja ***Kujawsko-Pomorski Impresaryjny Teatr Muzyczny w Toruniu***
muzyka ***Janusz Grzywacz***
scenariusz, reżyseria i opracowanie muzyczne ***Jan Buchwald***

Prezentacja odbędzie się ***26 marca 2022 r.*** *o godz.* ***14.00***
w klasztorze Franciszkanów w Wilnie
(ul. Pranciškonų 1, wejście od ul. Trakų)

Wstęp wolny. Rejestracja poprzez paysera *lub pod nr tel. +370 659 44703.*
Ilość miejsc ograniczona.

Nas wspierają:

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

Patroni medialni:

KURIER WILEŃSKI

KURIER WILEŃSKI

TYGODNIK WILEŃSZCZYZNY

NASZA GAZETA

Wilnoteka.lt

TVP WILNO

L24.lt

ZNAD WILII 103.8FM

ZW.lt

Wstępniak

Ukraina walczy o wolność Litwy, Polski i Europy

Mija kolejny tydzień wojny, a bohaterski naród Ukrainy twardo stawia opór rosyjskiemu najeźdźcy. A przecież wedle rosyjskich strategów to nie miała być wojna, tylko „operacja specjalna". W kilka dni państwo ukraińskie miało skapitulować przed drugą potęgą militarną świata. Po zdławieniu oporu, jak mówili rosyjscy propagandyści, nielicznych „band banderowców" Kijów, Charków i inne miasta, szczególnie na wschodzie kraju, miały witać z radością i kwiatami „wyzwolicieli". Dzisiaj po stronie ukraińskiej widzimy bohaterstwo żołnierzy i cywilów, krew, łzy, zniszczone miasta i wsie, blisko 2 mln osób szukających ratunku w ościennych państwach, głównie w Polsce; nie widzimy tylko tej radości i kwiatów dla rosyjskich sołdatów. Na tej wojnie uwidoczniło się jeszcze jedno, to ogromna chęć pomocy i otwarte serca ludzi z całego świata, którzy nie tylko współczują bohaterskiej Ukrainie, lecz realnie ją wspierają. Pomagają państwa, w pierwszej kolejności nowoczesną bronią, która zabija rosyjskich okupantów, ale pomagają też zwykli ludzie. To wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego" poświęcone jest właśnie tej pomocy, której tak potrzebuje naród Ukrainy. Chęć jej niesienia bije ze słów polskiego dyplomaty, pierwszego radcy Ambasady RP na Litwie Andrzeja Dudzińskiego. Zachwyca w reportażu o dzieciach z Charkowa, które znalazły schronienie w Dąbrowie Górniczej. Imponuje, gdy w wywiadzie opowiada o niej gwiazda ukraińskiej sceny Tina Karol. Pomóc poszkodowanym w tej wojnie ludziom może każdy z nas, wpłacając dowolną kwotę na konto akcji „Wileńszczyzna – Ukrainie" (szczegóły na s.4). Jednak naszym największym pragnieniem wciąż pozostaje jak najszybsze zakończenie tej wojny.

Ukrainie pomagają państwa, w pierwszej kolejności nowoczesną bronią, ale pomagają też zwykli ludzie.

Robert Mickiewicz

Spis treści

8 **REPORTAŻ**

Zobaczyli więcej niż widzący

Niewidome i niedowidzące dzieci ze szkoły w Charkowie wydostały się z bombardowanego miasta i znalazły schronienie w Dąbrowie Górniczej.

13 **NA WŁASNE OCZY**

Międzynarodowy Dzień Poezji w cieniu wojny

W świecie wojny trudno mówić o pięknie literatury. Niemniej wydaje się, że w takim świecie poezja jest nam potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

14 **WYWIAD NUMERU**

Przyjmiemy tylu uchodźców, ilu będzie trzeba

„Kurier Wileński" rozmawia z Andrzejem Dudzińskim, pierwszym radcą, kierownikiem wydziału polityczno-ekonomicznego Ambasady RP w Wilnie.

16 **TEMAT TYGODNIA**

Rosja sięga po najemników

Kreml potwierdził, że chce wykorzystać w wojnie z Ukrainą „ochotników" z Bliskiego Wschodu i Afryki. Oparta na poborowych rosyjska armia zawodzi.

18 **KULTURA**

Jestem przekonana o zwycięstwie Ukrainy

Ukraiński naród chce być częścią UE. Sowiecka przeszłość jest nam obca, nie chcemy robić kroku w tył – mówi ukraińska piosenkarka Tina Karol.

24 **WYCHOWANIE**

Czego potrzebuje dziecko w trudnych czasach?

Wydarzenia na Ukrainie oddziałują zarówno na psychikę dorosłych, szczególnie osób starszych, które przeżyły czas wojny, jak i na wyobraźnię dzieci.

26 **KUCHNIA**

Symbol wiosny o czerwonych policzkach

Gdy coraz częściej widzi się rzodkiewki na straganach, ladach, w kuchni, to pewny znak, że przyszła wiosna. Ale jest w tym jakieś nieporozumienie!

40 **CO PO SZKOLE**

Polskie uniwersytety kuszą!

Szanse maturzystów z Litwy na studia w Polsce nie są wcale takie małe – zapewnia dr Barbara Jundo-Kaliszewska z Uniwersytetu Łódzkiego.

POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

ORLEN FUNDACJA

Fundacja

„KURIER WILEŃSKI" – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Anna Pieszko. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** (Warszawa) Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** (Wilno) Marian Paluszkiewicz, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** (Warszawa) Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. **Fotoedycja:** (Warszawa) Paweł Sulej. **Dział promocji:** (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. **Nakład:** 2500 egz. **Partnerem „Kuriera Wileńskiego" jest tygodnik „Gazeta Polska" (Warszawa).** Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP": Martyna Hajdo-Trolińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2021". Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie".

Paweł Stefanowicz prawomocnie skazany przez polski sąd w głośnej sprawie tygodnika „Nasza Gazeta”

Sąd Okręgowy w Warszawie, orzeczeniem z 11 marca, oddalił apelację obrońcy i utrzymał w mocy wyrok karny Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia, wydany 17 sierpnia 2021 r. na Pawła Stefanowicza w głośnej i od kilku lat elektryzującej społeczność polską na Litwie sprawie związanej z nieprawidłowościami w rozliczeniach tygodnika „Nasza Gazeta” w latach 2014–2016. Pismo wydawane jest przez Związek Polaków na Litwie.
W ustnym uzasadnieniu wydanego właśnie wyroku, w którym potwierdzono winę Pawła Stefanowicza, sąd II instancji podkreślił, że złożona przez pełnomocnika oskarżonego apelacja miała jedynie charakter polemiczny, zaś cały materiał dowodowy zebrany w sprawie, zeznania świadków, a także stanowisko Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” w procesie (ta była w nim oskarżycielem posiłkowym) nie budzą najmniejszych wątpliwości. Orzeczenie sądu II instancji jest prawomocne.
Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” będzie obecnie egzekwować od Pawła Stefanowicza zwrot do polskiego Skarbu Państwa środków z dotacji, które nie zostały zrealizowane ani rozliczone zgodnie z przepisami prawa. Fundacja zabiegała o to od 2017 r.
Równolegle do tej sprawy w ostatnich tygodniach na Litwie, w ramach pomocy prawnej w trybie europejskiego nakazu dochodzenia, wykonano odpowiednie czynności procesowe m.in. wobec Michała Mackiewicza – byłego już posła na Sejm RL i byłego prezesa Zarządu Głównego ZPL, który na kanwie tej sprawy zmuszony był ustąpić ze stanowiska w ZPL w połowie 2021 r. Michał Mackiewicz od wiosny 2018 r. unikał złożenia wyjaśnień oraz możliwości postawienia mu zarzutów przez polską prokuraturę, w międzyczasie świadomie wprowadzając opinię publiczną na Wileńszczyźnie w błąd. Mackiewicz utrzymywał, jakoby wszystkie działania związane z drukiem i rozliczeniem tygodnika „Nasza Gazeta” kierownictwo ZPL pod jego przewodnictwem wykonywało zgodnie z prawem i z poszanowaniem elementarnej uczciwości.

(na podst. mat.pras. FPPnW)

AKCJA

„WILEŃSZCZYZNA – UKRAINIE”

W imieniu grupy inicjatywnej, zrzeszającej przedstawicieli różnych polskich organizacji na Litwie, zapraszamy wszystkich mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, a szczególnie naszych rodaków, do wsparcia akcji „Wileńszczyzna – Ukrainie”. Dajmy konkretny dowód jedności z ofiarami barbarzyńskiej wojny na terenie Ukrainy.

Zachęcamy, by do inicjatorów tej akcji dołączały osoby prywatne, organizacje, szkoły i wspólnoty lokalne. Ważne jest, by nasze wspólne działania zostały ujęte w skoordynowane ramy, co ułatwi sprawne udzielanie pomocy.
Apelujemy o aktywność wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mogą dołączyć do nas, ofiarując swój czas, pieniądze, ale też schronienie dla uchodźców, wśród których wiele jest starszych osób, kobiet i matek z dziećmi.
Propozycje pomocy można zgłaszać mejlowo lub telefonicznie:
ukrainie@wilno.lt
tel. +370 690 90407
tel. +370 690 90529
Środki finansowe można też przekazywać na konto: **LT897044090102949299**, Fundacja Dobroczynności i Pomocy „Dom Kultury Polskiej w Wilnie”, AB „SEB” bank, SWIFT: CBVILT2X. Z dopiskiem: **Wileńszczyzna – Ukrainie.**

FOT. MAT.PRAS.

ZDJĘCIE **PRESIDENT.GOV.UA**

Misja odważnych. Premierzy Polski, Czech i Słowenii pojechali na wojnę

We wtorek 15 marca świat obiegła informacja, że w drodze do atakowanego przez Rosjan Kijowa pociągiem, na spotkanie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim i premierem Denysem Szmyhalem, udali się premierzy Polski, Czech i Słowenii – Mateusz Morawiecki, Petr Fiala i Janez Janša – oraz polski wicepremier Jarosław Kaczyński. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, a o delegacji poinformowana była społeczność międzynarodowa, w tym organizacje, takie jak OBWE, ONZ i NATO. Celem wizyty było potwierdzenie jednoznacznego poparcia całej Unii Europejskiej dla suwerenności i niepodległości Ukrainy oraz przedstawienie szerokiego pakietu wsparcia dla państwa i społeczeństwa ukraińskiego. Rozmawiano także o kwestiach bezpieczeństwa. Misja europejskich polityków została powszechnie odebrana jako akt wielkiej solidarności z walczącą Ukrainą. Liderzy z Polski, Czech i Słowenii dali Władimirowi Putinowi znać, że na jego bezczelne żądania nie ma i nie będzie zgody.

MROŹNA GAWĘDA

Rzecz odwagi

Rajmund Klonowski

„Friend in need is a friend indeed" – dokładnie tak powiedział na spotkaniu z wiceprezydent USA przywódca Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Naszym odpowiednikiem tej frazy jest: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie". Taką biedą – dla całego świata – jest imperialistyczny atak Rosji na Ukrainę, która w momencie pisania tego tekstu broni się bohatersko już czwarty tydzień. I w tej biedzie poznaje się przyjaciół – którzy wyciągają pomocną dłoń, nawet kiedy jest to trudne, a poznaje się także tych, którzy deklarowali przyjaźń, ale odwrócili się plecami. Wojna zrzuca maski z twarzy. Skorumpowane przez Rosję, omotane jej energetycznymi, politycznymi i finansowymi mackami Niemcy są dziś taką samą jej ekspozyturą jak Białoruś. Niemcy jednak płacą Rosji 500 mln euro DZIENNIE – więc nie są tylko bogatszym i lepiej wyglądającym Łukaszenką, ale kasjerem terrorystycznej wojny prowadzonej przez Moskwę. To jednak nie powinno nikogo cieszyć – bo cenę niemieckiej korupcji poniesie nie tylko niemiecki biznes, który staje się w jej obliczu niegodny zaufania. Podważana jest przez nią także powaga sojuszy, do których należą Niemcy i które niemieckimi rękoma próbuje rozmontowywać Rosja. Nie lepiej wypada tutaj Francja, której duże koncerny nie chcą się wycofać z Rosji i która – obchodząc europejskie sankcje – sprzedawała po 2014 r. broń Moskwie. I to jest hańba nie tylko francuska – to dramat dla całej Europy. Jeśli nie wykorzenimy tej rosyjskiej korupcji, nie będzie możliwe rozwijanie jakiegokolwiek europejskiego projektu przyszłości. Sytuacje wojenne jednak obnażają także cechy, których trudno by się spodziewać w innych czasach. Jedną z nich jest odwaga – w polityce czasów pokoju zazwyczaj zupełnie nieobecna; polityk to bowiem takie zwierzę, które zazwyczaj ryzykuje dobro cudze, a rzadko własne. Egzamin odwagi zdaje ukraińska klasa polityczna – broniąca swojego kraju na barykadach, będąca ze swoimi ludźmi, odmawiająca ewakuacji i spotykająca się na rozmowy pokojowe z wiarołomnym, obłudnym wrogiem (my przecież powinniśmy być tego zwłaszcza pomni po losie dowództwa Wileńskiej Brygady AK). Jest to też egzamin dla polityków innych krajów – i są tacy, którzy go zdają. Wyprawa do obleganego Kijowa podjęta przez liderów krajów Europy – to nie tylko prawdziwa europejska solidarność, ale także odwaga. W tym także naszego ministra spraw zagranicznych Gabrieliusa Landsbergisa. Odważni tworzą historię. KW

Skorumpowane przez Rosję, omotane jej energetycznymi mackami Niemcy są dziś taką samą jej ekspozyturą jak Białoruś.

WILEŃSKI OBSERWATOR

Przede wszystkim nie panikować

Antoni Radczenko

Wojna na Ukrainie trwa już ponad trzy tygodnie. Rosyjskie wojsko bombarduje ukraińskie miasta. Giną kobiety i dzieci. Co najmniej 3 mln obywateli Ukrainy musiało opuścić kraj. Gdy widzi się dramat narodu ukraińskiego, słyszy się też głosy, że Zachód robi zbyt mało na rzecz powstrzymania rosyjskiej inwazji. Niektórzy porównują dzisiejsze zachowanie Zachodu z zachowaniem Francji i Wielkiej Brytanii we wrześniu 1939 r. Rozumiem obawy Polaków i przedstawicieli innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, że duże mocarstwa poświęcą innych na ołtarzu dobrych relacji z reżimem terrorystycznym. Na razie nic wskazuje na to, że Zachód nas porzuci. Odpowiedź na rosyjską agresję była stanowcza i niemal natychmiastowa. W przypadku Unii Europejskiej, z jej biurokracją, w ogóle możemy mówić o ewenemencie. Wbrew opiniom niektórych sankcje dla Rosji (i Białorusi) – a są szykowane kolejne – już teraz są jak najbardziej dotkliwe. Rosyjscy ekonomiści szacują, że już jesienią ich gospodarka może zaliczyć upadek. Zgadzam się, że takie sankcje powinny być wprowadzone już w roku 2014, bo wojna nie zaczęła się 24 lutego br. To olbrzymi błąd Zachodu, za który przynajmniej w sensie moralnym będzie musiał odpokutować. Co możemy zrobić w obecnej sytuacji? Po pierwsze, nadal wspierać na wszelkie możliwe sposoby Ukrainę: humanitarnie, wojskowo, finansowo. Po drugie, zapewnić jak najlepsze warunki dla ukraińskich uchodźców. Możemy być dumni z tego, że społeczeństwa Polski, Litwy i innych krajów tak szlachetnie zachowały się względem osób uciekających przed wojną. Nie łudźmy się jednak. Entuzjazm społeczny ma to do siebie, że szybko wybucha, ale też szybko gaśnie. Trzeba pamiętać, że nawet gdy Ukraina zwycięży (czego jej z całego serca życzę) i wojna się zakończy, to nie oznacza, że ukraińscy uchodźcy automatycznie powrócą do domu. Bardzo często zwyczajnie nie będą mieli do czego powrócić. Odbudowa kraju potrwa nie rok i nie dwa. Wielu z nich pozostanie tutaj na długie lata. Niestety, jestem przekonany, że wszelkiego rodzaju radykałowie i populiści zaczną oskarżać uchodźców, że „odbierają pracę miejscowym, a rząd wspiera ich, a nie własnych obywateli". Dlatego już teraz rząd i Sejm muszą zadbać o odpowiednie podstawy prawne i uregulować wszelkie kwestie, aby uchodźców ubezpieczyć przed atakami populistów i aby życie nie przeistoczyło się w koszmar. To im zwyczajnie się należy. I to jesteśmy w stanie zrobić. KW

Odpowiedź na rosyjską agresję była stanowcza. W przypadku UE, z jej biurokracją, w ogóle możemy mówić o ewenemencie.

OD REDAKCJI: POGLĄDY WYRAŻANE PRZEZ PUBLICYSTÓW NIE ZAWSZE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO „KURIERA WILEŃSKIEGO".

Głos Kościoła w czasach wojny

Grzegorz Górny

W takich chwilach jak wojna Kościół nie może milczeć. Przyjrzyjmy się więc reakcji zwierzchników poszczególnych wyznań wobec konfliktu w Ukrainie. Wszyscy czekali zwłaszcza na głos patriarchy Moskwy Cyryla, który – ku zaskoczeniu licznych komentatorów – nie tylko poparł rosyjską agresję, lecz także nadał jej religijne znaczenie. Według niego wojna ma wymiar metafizyczny, a ścierają się w niej siły dobra i zła. Oczywiście, nie trzeba dodawać, że według patriarchy dobro reprezentuje armia rosyjska dokonująca ludobójstwa na dzieciach, kobietach i starcach. Z tym głosem znakomicie koresponduje apel muftiego Czeczenii Salaha Mežijewa, który nazwał napad na Ukrainę świętą wojną, wezwał do dżihadu i obiecał każdemu muzułmaninowi poległemu z ukraińskich rąk miejsce w raju. Stanowisko Cyryla wzburzyło jednak duchownych, w tym także biskupów podległej mu Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Do tej pory byli mu wierni, jednak po takich wypowiedziach zaczęli masowo wypowiadać mu posłuszeństwo i przestali wymawiać jego imię podczas liturgii, zrywając z nim kościelną jedność. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście oświadczenie metropolity kijowskiego Onufrego, który – inaczej niż jego zwierzchnik – potępił agresję na Ukrainę, nazywając ją „kainowym grzechem". Stanowisko władz Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej już teraz sprawia, że od Patriarchatu Moskiewskiego masowo odchodzą wierni, a on sam traci swoje wpływy nad Dnieprem. Najprawdopodobniej skorzysta na tym patriarcha Konstantynopola Bartłomiej, który surowo napiętnował rosyjską napaść na sąsiednie państwo. Tak samo bezkompromisowo wypowiada się uznający zwierzchnictwo Konstantynopola metropolita kijowski Epifaniusz, stojący na czele Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. Ujawnił on także, że znajduje się na piątym miejscu osób przeznaczonych do likwidacji przez Rosjan i były na niego już trzy próby zamachów. W tym kontekście wielu Ukraińców czuje rozczarowanie postawą Watykanu. Franciszek co prawda wielokrotnie potępiał wojnę i wzywał do pokoju, ale ani razu nie wymienił nazwy Rosji, nie mówiąc już o nazwaniu jej agresorem. Nic więc dziwnego, że jego wypowiedzi chętnie wykorzystuje moskiewska propaganda. Z tą postawą mocno kontrastuje list otwarty przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego do Cyryla, w którym pisze on wprost o rosyjskich zbrodniach, nazywając rzeczy po imieniu. KW

Franciszek, potępiając wojnę, ani razu nie wymienił nazwy Rosji, nie mówiąc już o nazwaniu jej agresorem.

Mówiono im, że idą wyzwalać Ukrainę...

Piotr Hlebowicz

Wmawiano, że idą zabijać neonazistów. Że Ukraińcom należy pomóc zlikwidować znienawidzoną juntę Zełeńskiego. Jadą z misją przywrócenia Ukrainie „prawdziwej niepodległości i wolności", której jakoby w Ukrainie nie ma. Ludność Ukrainy miała ich spotykać jako wyzwolicieli, z kwiatami i otwartymi rękami. Ale niewdzięczny lud ukraiński zamiast kwiatami – powitał ich z karabinami w rękach. W propagandzie bolszewickiej narody polski (1920) i fiński (1939) także oczekiwały bolszewickiego „wyzwolenia" od ucisku burżuazji, kułaków i białych generałów. W tamtych przypadkach Lenin i Stalin doznali wielkiego rozczarowania: fińscy oraz polscy robotnicy i chłopi masowo wstępowali do swoich armii, by walczyć przeciwko „wyzwolicielom". Kłamstwa oficjalnej propagandy rosyjskiej nie mają precedensu w całej naszej historii. Rosja przebiła dawno świat Orwella. Goebbels mógłby być uczniem Putina i Ławrowa. Rosyjskie społeczeństwo zawsze było bardzo podatne na sowiecką i rosyjską propagandę. Widzimy na ekranach niszczone rosyjskimi rakietami i pociskami domy mieszkalne, szpitale, szkoły i żłobki. Widzimy rannych i zabitych cywilów, w tym dzieci. Widzimy trupy rosyjskich okupantów, których strona rosyjska nie chce zabierać. Jest sporo jeńców. Dywersantów rosyjskich w ukraińskich mundurach rozstrzeliwuje się na miejscu (zgodnie z prawem wojny). A widzowie rosyjskich oficjalnych mediów widzą zupełnie inny obraz „operacji specjalnej": rosyjska armia prawie nie ma poległych, straty sprzętowe – minimalne, pokojowa armia rosyjska absolutnie nie strzela do domów mieszkalnych, zapewne to... Ukraińcy niszczą swoje miasta. Obejrzałem w internecie migawki z paru rosyjskich kanałów TV i wszedłem do magicznego świata Orwella. Powieść „Rok 1984" nie umywa się do dzisiejszej rosyjskiej rzeczywistości. Dzisiejszy „Wielki Brat", Putin, pierze mózgi społeczeństwa rosyjskiego, „Ministerstwo Prawdy" blokuje wszelkie portale i niezależne media, które choć na centymetr oddaliły się od oficjalnej linii informacyjnej. Dziennikarze mają obowiązek korzystać tylko z rządowych informacji. Wszelkie odstępstwa mają być surowo karane. Są jednak Rosjanie z trzeźwym umysłem i umiejący logiczne myśleć. W wielu miastach Rosji wychodzą na demonstracje, są bici przez policję, poniżani, zatrzymywani. Na Ukrainę wyjeżdżają ochotnicy z wielu krajów. By walczyć za waszą wolność i naszą. Przeciwko Rosji.. KW

Kłamstwa oficjalnej propagandy rosyjskiej nie mają precedensu w naszej historii. Rosja przebiła dawno świat Orwella.

Zobaczyli więcej niż widzący

Do końca nie wierzyliśmy, że się na to zdecydują, i wciąż nie rozumiemy, czemu nas atakują. Ale wierzymy, że wrócimy i wszystko odbudujemy – mówi Aleksander Biełousow, dyrektor szkoły dla niewidomych i niedowidzących dzieci z Charkowa, który wraz z podopiecznymi wydostał się z bombardowanego miasta i znalazł schronienie w Dąbrowie Górniczej.

Jarosław Tomczyk

FOT. ARCH.

W Zajeździe „Kwadrat” w Dąbrowie Górniczej jest cicho, spokojnie, wręcz przytulnie. W powietrzu unosi się smakowity zapach przygotowywanej ciepłej kolacji. Przy recepcji czekam na spotkanie z Aleksandrem Biełousowem, dyrektorem Charkowskiego Specjalnego Kompleksu Szkoleniowo-Wychowawczego im. Władimira Korolenki, którego podopiecznymi są niewidzące lub słabowidzące dzieci i młodzież. Jeszcze kilka dni temu byli w Charkowie, w samym centrum rosyjsko-ukraińskiej wojny.

Ukrywali się w piwnicach i schronach, wokół nich spadały bomby, a świat poznawał bohaterstwo dyrektora, pokazującego na filmiku rozpowszechnianym w internecie zniszczenia, jakich doznała jego placówka. Komentował je, z trudem dławiąc łzy: „Niewidome dzieci, które w życiu nie widziały słońca, tutaj przeżyły całe swoje życie, tutaj zdobyły wykształcenie i tutaj próbowały przeżyć, zostały bez niczego. Szumowiny! Szumowiny! Pozwolilibyście przeżyć choć inwalidom…”.

Po kilku minutach zbliża się do mnie starszy, 70-letni pan. Porusza się o lasce. Wita się serdecznie, z jego twarzy promienieje szeroki uśmiech. Mimo tego wszystkiego, czego doświadczył w ostatnim czasie, emanuje od niego pogoda ducha. Dyrektorowi Biełousowi towarzyszy Darina Nazarowa, córka jednej z nauczycielek, i jej mąż Cuj Żi Wej, który jest Chińczykiem. Im także udało się dołączyć do uciekającej przed wojną szkolnej grupy. Siadamy wygodnie przy stoliku, by poznać ich historię.

Szkoła całym życiem

– Szkoła Korolenki to nie jest zwyczajna szkoła – zaczyna swoją opowieść dyrektor Biełousow, a w jego głosie od razu słychać ogromną pasję. – Ma piękne tradycje, istnieje już 135 lat, ale ważniejsze jest to, że jest jedną z najlepszych i najnowocześniejszych placówek w całej Ukrainie. Nikt inny nie rozpoczyna edukacji przedszkolnej z ledwie czteroletnimi niewidzącymi dziećmi, a my tak. U nas kształcą się dzieci nie tylko z Charkowa, lecz także z aż 13 ukraińskich obwodów. I zapewniam, że kształcimy ich na bardzo wysokim poziomie, korzystając z najnowocześniejszego sprzętu. Mamy wszystko, co na świecie jest najnowszym krzykiem mody w edukacji osób słabowidzących lub niewidzących w ogóle. I mamy sukcesy. Nasi wychowankowie robią doktoraty, pokazujemy światu, jak wspaniałymi specjalistami mogą być osoby pozbawione wzroku, choćby w strojeniu instrumentów muzycznych. Nasz wychowanek był zwycięzcą pierwszej edycji ukraińskiej wersji programu „Mam talent”, nasi nauczyciele regularnie zdobywają tytuły Nauczyciela Roku.

Dyrektor podkreśla, że położona w centrum miasta szkoła niedawno przeszła gruntowny remont, który kosztował nie tylko dużo pracy i pieniędzy, lecz także wiele wysiłku, by te środki zdobyć.

– Tak się z tego cieszyłem, patrząc na efekty… Jestem dyrektorem tej szkoły od 1984 r. Ile to już? 38 lat. Można powiedzieć, że ta szkoła to całe moje życie. Serce się radowało, że doczekałem, że tak pięknie wygląda i jest wspaniale doposażona. I co? Bomby spadały w okolicy jedna za drugą... Budynek na razie stoi nienaruszony, ale wszystkie okna i drzwi wybite, wokół pełno gruzu. Szkoła jest w samym centrum miasta, blisko najważniejszych urzędów, blisko szpitala wojskowego, można się było spodziewać, że będą atakować takie cele. Ale już mam zapewnienia od władz miasta, że wszystko odbudujemy. Więcej, miałem nawet telefon z Petersburga. Tam ludziom też jest wstyd za to, co się dzieje. Obiecali, że wszystko pokryją, by naprawić to, co zrobił Putin. On jest gorszy niż Hitler, ale sprawiedliwość go dopadnie. W naszej szkole podczas okupacji, w czasie II wojny światowej, jeden z niewidomych uczniów na portrecie Hitlera wydłubał oczy, tak równo, równiuteńko. Putin skończy tak jak ten Hitler z obrazka…

Nie sposób pojąć

– Nie ma co szukać słów, bo i tak są za małe, by oddać co przeżyliśmy, było po

Bomby w okolicy szkoły spadały jedna za drugą. Budynek stoi nienaruszony, ale okna i drzwi wybite, wokół pełno gruzu.

prostu strasznie – mówi Darina Nazarowa. – 24 lutego syreny zawyły o 5 rano. Zbiegliśmy z mężem i naszym 8-letnim dzieckiem jak staliśmy do schronu, w którym przesiedzieliśmy cały dzień. Wokół słychać było odgłosy spadających rakiet i bomb. Zresztą w tym schronie nie czuliśmy się specjalnie bezpiecznie, do tego nie wiedzieliśmy zupełnie, co się dzieje. Wieczorem wróciliśmy do mieszkania. W kolejnych dniach alarmy były coraz częstsze, ataki coraz groźniejsze, było tylko trudniej. Na początku marca zdecydowaliśmy, że trzeba uciekać. O północy wsiedliśmy do pociągu, nad naszymi głowami latały rosyjskie samoloty. Dwie godziny później dowiedzieliśmy się, że zaczęły bombardować. Wojna przyszła tak nagle, że rodzice nie zdążyli nawet odebrać swoich dzieci ze szkoły. Dyrektor Biełousow wraz z 58 osobami w czasie bombardowań i ostrzałów chronił się w piwnicy. W oknach opiekunowie ustawili materace z łóżek, by chroniły ich od rakiet. Szkoła została odcięta od świata. Sami piekli tam chleb, by przetrwać. Apelowali o mąkę, mleko w proszku, leki. Przetrwali, choć podczas jednego z bombardowań dyrektor i kilkoro wychowanków zostało rannych.

– Chciałem jeszcze przeglądnąć jakieś dokumenty w swoim gabinecie, gdy rąbnęli, poleciały szyby, szkło pocięło mi skórę na głowie, ale to nic poważnego – opowiada, gładząc dłonią ranne miejsca. Ucierpiał też jeden z dwóch głuchoniemych braci, który nie słyszał wybuchu i się nie schylił. Ranni zostali 16-latek i 5-letnie dziecko, któremu odłamki zraniły nogi. Starsza dziewczynka doznała głębokiej rany głowy. Ani dyrektor Biełousow, ani Darina zupełnie nie rozumieją, dlaczego doszło do wojny. – Do końca nie wierzyłem, że oni to zrobią – mówi dyrektor – byłem pewien, że to niemożliwe…

– Zupełnie tego nie pojmuję, przecież mówimy tym samym językiem, nasze kultury są bardzo podobne – wtrąca Darina. – Tego nie sposób wytłumaczyć. Jak można w XXI w. strzelać rakietami do zupełnie niewinnych i bezbronnych ludzi, bombardować osiedla, szpitale, szkoły? W imię czego?

Zdaniem Biełousowa nie tylko oni, Ukraińcy, tego nie rozumieją. Rosjanie także. – Ja sam jestem w połowie Rosjaninem – mówi. – Przyjechałem do Charkowa z Kraju Krasnodarskiego. Mamy wielu znajomych w Rosji, oni już zaczynają się budzić i dostrzegać, do czego doprowadził ich Putin. Dostajemy stamtąd telefony wsparcia, jak choćby ten z Petersburga, o którym mówiłem, z deklaracją odbudowania szkoły.

Dąbrowa Górnicza wyciąga rękę

W Charkowie z każdym dniem było coraz gorzej. W końcu dyrektor zdecydował o ewakuacji i ucieczce. Dla niewidomych była traumatycznym przeżyciem. Dzieci uciekały w środku nocy. Nie miały żadnych dokumentów, nauczyciele kserowali ich świadectwa urodzenia. Wyjechali z niewielkim reklamówkami, niektórzy tak jak stali. Pomoc dla dyrektora Biełousowa i jego podopiecznych przyszła z Dąbrowy Górniczej, ze strony Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, oraz od wielu ludzi dobrej woli i otwartych serc. Violetta Trzcina, dyrektorka dąbrowskiego ośrodka, szukając na Ukrainie placówki, której mogłaby pomóc w związku z wybuchem wojny, zwró-

DARINA NAZAROWA I JEJ MĄŻ CUJ ŻI WEJ.

FOT. ARCH.

ciła się o wskazanie takowej do Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych „Start" w Katowicach. Tam znali Biełousowa, bo wraz z podopiecznymi przyjeżdżał dawniej na Śląsk na turnieje goalballa. Później sprawy potoczyły się już szybko, choć obrót miały czasem jak w dobrym filmie sensacyjnym. Tyle że to nie był film, ale życie. Za zgodą i przy wsparciu władz Dąbrowy Górniczej dyrektor Trzcina, po konsultacji z pracownikami, zdecydowała o przyjęciu dzieci z Charkowa. Wyjechała na granicę, do przejścia w Korczowej, naprzeciw pierwszej ewakuującej się grupie. Ta do Lwowa dotarła autobusem, do którego maski przyczepiono czerwoną kamizelkę ratownika z symbolem Czerwonego Krzyża. Dzięki temu jechali bezpiecznym korytarzem, a wojsko przepuszczało ich na kolejnych bramkach.

Tyle że we Lwowie ukraińskie służby skierowały autobus na przejście ze Słowacją, do Użhorodu. Bagatela, 300 km dalej. Zaczęły się telefony i starania wielu życzliwych osób. Poruszono niebo i ziemię. Prezydent Dąbrowy Górniczej Marcin Bazylak, przez pre-

Byłem uchodźcą, a przyjęliście mnie

Jarosław Tomczyk

W chwili gdy piszę te słowa, liczbę uchodźców, którzy przybyli do Krakowa po rosyjskiej napaści na Ukrainę, szacuje się na 250 tys. Prosty rachunek wskazuje, że uchodźcą jest w tym momencie co czwarty człowiek w mieście. W skali całej Polski migrantów jest już ponad półtora miliona, najwięcej przebywa w Warszawie. Dworce dużych miast są przepełnione ludźmi. Zmęczonymi, śpiącymi na podłogach, często w najlepszym razie mającymi przy sobie reklamówkę rzeczy, które udało im się z sobą zabrać. To są obrazki chwytające za serce każdego, kto ma w sobie choć odrobinę wrażliwości. A jak się okazało, Polacy mają jej po wielokroć więcej. To, jak otworzyli się na to, co dzieje się za wschodnią granicą, bez wątpienia przejdzie do historii jako wielki ruch otwartych serc. Ukraina jest wdzięczna, świat patrzy z podziwem. Transporty leków, żywności, ubrań. Bezpośrednio na Ukrainę, jak i do przejść granicznych. Organizacja posiłków, opieki, kwater, sal, w których ustawia się łóżka, by doświadczonym przez wojnę stworzyć namiastkę normalności i poczucia bezpieczeństwa. To wszystko dzieje się wysiłkiem całej rzeszy ludzi otwierających nie tylko serca, lecz także portfele. Ale to dopiero początek drogi. Nikt nie wie, jak bardzo długiej. Mówi się, że uchodźców do Polski może przybyć i cztery miliony. Ale nawet jeśli miałoby ich pozostać półtora miliona, i tak rodzi to wiele problemów, z którymi nigdy w historii się nie mierzyliśmy, a które trzeba będzie rozwiązać. Tych ludzi, z których część zapewne myśli, by pojechać dalej na zachód, ale zdecydowana większość zamierza zostać w Polsce, trzeba wdrożyć w system funkcjonowania państwa. W system edukacji, ochrony zdrowia, opieki socjalnej, rynku pracy, który z początkiem roku wykazywał deficyt zatrudnienia, ale na poziomie tylko 120 tys. etatów. Tego nie rozwiążą już otwarte serca. Potrzebne są rozwiązania instytucjonalne ze strony państwa i samorządów, i to jak najszybsze, bo inaczej problemy, czy chcemy, czy nie, będą się nawarstwiały i z czasem rodziły niezadowolenie. No i rzecz jasna potrzebne są pieniądze. Olbrzymie. Dobrze, że w imieniu władz amerykańskich zadeklarowała je podczas pobytu w Warszawie wiceprezydent USA Kamala Harris, dobrze, że deklarują je przywódcy unijni. Dobrze też, że polski parlament szybko przyjął, a prezydent niezwłocznie podpisał specjalną ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy obowiązującą z mocą wsteczną od 24 lutego. Teraz pozostaje robić wszystko, by jej zapisy udało się skutecznie przełożyć na życie. kw

Od Aleksandra Biełousowa mimo tego wszystkiego, czego doświadczył w ostatnim czasie, emanuje pogoda ducha.

zydentów Krakowa i Wrocławia, szukał wsparcia w magistracie lwowskim. A w tym czasie dyrektor Biełousow relacjonował dyrektor Trzcinie bombardowanie, w którym zostali ranni on i kilkoro podopiecznych.

W końcu nadeszły dobre wieści. Pod szkołę we Lwowie, gdzie schroniły się dzieci, podjechał autobus komunikacji miejskiej. Co więcej, w kierunku przejścia w Korczowej ruszył z eskortą policji. Na granicy także nie musiał czekać w kolejce, celnicy przepuścili dzieci. Straż Graniczna też nie kazała im przechodzić 400 m pieszo między posterunkami. Dla niewidomych dzieci to olbrzymie ułatwienie. W końcu podstawiony we Lwowie autobus podjechał pod pojazd z Dąbrowy Górniczej. Dzieci przesiadły się z jednego do drugiego i od razu dostały paczki na powitanie. Była 3 nad ranem. Autobus ruszył, dzieci niemal natychmiast zasnęły. O 6.35 obudziły się przed Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Dąbrowie Górniczej.

Kilka dni później dotarła druga grupa z dyrektorem Biełousowem na pokładzie. Przywiózł z sobą kolejne 23 dzieci i 36 pracowników szkoły. Koszmar dobiegł końca.

Wrócić i odbudować

Dzisiaj uchodźcy z charkowskiej szkoły czują się bezpiecznie, ale problemów i zmartwień nie brakuje. Dotyczą oczywiście przyszłości, ale i teraźniejszości. Nie wszyscy mają aktualne dokumenty, rozmawiają, pytają, na jakich zasadach i jak długo będą mogli zostać w Polsce.

– Wiemy, że polski parlament przyjął specjalną ustawę, która powinna uregulować kwestie związane z naszym pobytem, dostępem do edukacji, opieki medycznej, rynku pracy – mówi Darina Nazarowa. – Jesteśmy za wszelką pomoc bardzo wdzięczni, choć my osobiście martwimy się też tym, czy ustawa obejmie takie osoby jak mój mąż, który nie ma obywatelstwa ukraińskiego, tylko chińskie.

– Dostałem prawo pobytu w Polsce tylko na 15 dni – tłumaczy Cuj Że Wej. – Nie wyobrażam sobie rozstania z żoną i dzieckiem, gdyby przyszło mi wyjechać po tym terminie. Wszyscy mnie uspokajają, że znajdzie się sposób, by nas nie rozdzielać, że prawdopodobnie ustawa specjalna obejmie też takie osoby jak ja, ale wiadomo, że dopóki nie będzie pewności, to przeżywam wielki stres.

Jedną z osób, które chcą bardzo szybko podjąć pracę, jest Witalina, nauczycielka muzyki w charkowskim ośrodku, w którym prowadziła chór. Uciekła z córką Margaritą i ojcem dziewczynki, niewidomym Jewgienijem, który z braku pracy na Ukrainie zarabiał jako uliczny grajek. Zabrali ze sobą klatkę, a w niej dwa szczury, ukochane zwierzątka Margarity. Margarita ma 13 lat, urodziła się zdrowa i trenuje gimnastykę artystyczną.

Tak naprawdę jednak wszyscy marzą głównie o powrocie do domu, do siebie.

– Jestem ukraińską patriotką – mówi Darina. – Chcę wrócić i odbudowywać swoje miasto, które bardzo kocham. – Charków to piękne miasto – dodaje dyrektor – pełne zieleni, parków, przyjemne do życia, a oni je tak zniszczyli. Ale wrócimy i wszystko odbudujemy jeszcze piękniejsze – kończy głosem niezdradzającym choćby cienia wątpliwości. KW

FOT. ARCH.

Międzynarodowy Dzień Poezji w cieniu wojny

Tomasz Snarski

21 marca przypada Międzynarodowy Dzień Poezji. W świecie pełnym agresji, zbrodni, wojny trudno mówić o pięknie literatury, w tym o wyjątkowości poezji. Niemniej wydaje się, że paradoksalnie w takim świecie to właśnie poezja jest nam jeszcze bardziej potrzebna niż kiedykolwiek.

Dlaczego? Co najmniej z kilku powodów: poezja rejestruje, poezja pamięta, poezja krzyczy, a nade wszystko poezja przywraca pokój. Dlatego bardzo cieszę się ze spotkania z moim udziałem zorganizowanego w dniu 18 marca przez Centralną Miejską Bibliotekę w Wilnie (Vilniaus miesto savivaldybės centrinė biblioteka) z okazji święta poezji. W perspektywie rosyjskiej napaści nie tylko na niepodległą i wolną Ukrainę, ale także tak naprawdę na najważniejsze ogólnoludzkie wartości udało się bowiem stworzyć przestrzeń do refleksji nad człowieczeństwem i odpowiedzią człowieka na zło.

Co więcej, stworzono wspólną polsko-litewską, kulturalną przestrzeń dialogu, w której zamiast bomb mogą wybrzmieć słowa wierszy i refleksji, które przecież, jeśli poezja jest prawdziwa, nigdy nie prowadzą ku złu. Naszą odpowiedzią na rosyjskie bomby z powodzeniem może być również poetyckie słowo, zdolne zwyciężyć siłą wartości i piękna nad przemocom i wojną.

Poezja rejestruje

Jakże wielu poetów znaczącą część swojej twórczości poświęciło temu, by zmierzyć się z bestialstwem wojny, a także by spróbować zidentyfikować krzywdy wyrządzane jednemu człowiekowi przez drugiego. Poezja niejednokrotnie była i jest także dzisiaj ostrzeżeniem przed obojętnością. Jak chociażby w wierszu „Campo di Fiori" Czesława Miłosza, w którym podmiot liryczny odnotowuje swoistą obojętność cywilnej ludności Warszawy na los mieszkańców płonącego getta, skupionej na codzienności i zabawie. I dalej czytamy w tym wierszu:

Morał ktoś może wyczyta,
Że lud warszawski czy rzymski
Handluje, bawi się, kocha
Mijając męczeńskie stosy.
Inny ktoś morał wyczyta
O rzeczy ludzkich mijaniu,
O zapomnieniu, co rośnie,
Nim jeszcze płomień przygasnął.

Poezja pamięta

Poezja także rejestruje to, co musimy jako ludzkość ocalić od zapomnienia. Poezja jest utrwalaniem pamięci o tym, co ważne. Czasem zapisane słowo poety to jedyny trybunał zdolny osądzić nierozliczone zbrodnie. Niejednokrotnie wiersze wybrzmiewają niczym głośne werble, które przypominają o prawdzie, pamięci, sprawiedliwości. Które są głosem sumienia.

Przywołajmy znowuż Czesława Miłosza i jego wiersz „Który skrzywdziłeś". Fragment tego utworu znajduje się na pomniku Poległych Stoczniowców w Gdańsku. Tutaj poetyckie słowo jest strażnikiem, świadkiem i trybunałem. Czytamy:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,
Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Poezja krzyczy

Wreszcie poezja krzyczy, a raczej woła. Najpiękniejsze wiersze są nośne nie poprzez dosłowny krzyk, lecz poprzez otwieranie człowieka na głos sumienia. Poezja w ciszy potrafi być głośniejsza, wydobyć najbardziej ukryte prawdy i pytania. Otwierając się na poezję wyruszamy w podróż do głębi naszego człowieczeństwa. Pochylając się nad nim nie tylko doświadczamy estetycznego zachwytu, ale przede wszystkim wewnętrznej przemiany. Dlatego krzyk poezji nigdy nie rani, a jeśli zdarzają się wiersze propagandowe czy w służbie ideologii, które chciałyby „wykrzyczeć" to i owo, to tak naprawdę nie jest to poezja w swojej istocie, tylko nieudolna fałszywka, którą bardzo łatwo zdemaskować.

Poezja przywraca pokój

A zatem poezja rejestruje, poezja pamięta i poezja krzyczy. Jest wołaniem nieraz silniejszym od wojska czy prawa. Czasami nawet jest najpotężniejszym środkiem ku przywróceniu pokoju, wolności i sprawiedliwości. Innym jeszcze razem jest ostatnią nadzieją i jedyną możliwością, by zidentyfikować zło, by zadośćuczynić krzywdom, by przypomnieć o człowieczeństwie.

Co jednak ciekawe, sądzę, że poezja, nawet gdy opisuje najstraszliwsze ludzkie doświadczenia, to nigdy nie nawołuje do wojny i przemocy. Myślę, że poezja jest z natury dobra, dlatego ma możliwość przywracania pokoju. A jeśli poetyckie słowo chociaż jednego człowieka zatrzyma, przemieni, powstrzyma od czynienia zła, to już będzie to niemałe zwycięstwo. W świecie nękanym wojną potrzebujemy poezji bardziej niż kiedykolwiek. Niech przywraca pokój!

Polska przyjmie tylu uchodźców, ilu będzie trzeba

Rozmawiała
Ilona Lewandowska

„Kurier Wileński” rozmawia z Andrzejem Dudzińskim, pierwszym radcą, kierownikiem wydziału polityczno-ekonomicznego Ambasady RP w Wilnie.

Wiadomość o rosyjskiej agresji na Ukrainę i jej skali była dla wszystkich szokiem. Polska – zarówno państwo, jak i obywatele – jednak bardzo szybko odpowiedziała na te wydarzenia sprawnym, dobrze skoordynowanym działaniem pomocowym. Jak udało się stworzyć akcję pomocy na tak ogromną skalę?

Myślę, że wynika to ze świadomość samej sytuacji, tego, jak blisko jesteśmy Ukrainy, nie tylko pod względem geograficznym, lecz także historycznym i kulturowym. Państwo polskie i Polacy pomagają, angażują się z potrzeby serca i skala tej pomocy jest niespotykana. My w Polsce wiedzieliśmy, że jesteśmy narodem gotowym do niesienia pomocy, zwłaszcza w sytuacji jak ta, gdy widzimy ewidentny podział ról: kto jest agresorem, a kto został zaatakowany. Tej pomocy potrzeba będzie jeszcze bardzo dużo. Uchodźcy napływają, do 16 marca, do środy rano, polsko-ukraińską granicę przekroczyło 1,893 mln osób.
Polska to podstawowy kierunek migracji ze względu zarówno na bliskość kulturową, jak i stosunkowo prosty, w porównaniu z innymi kierunkami (Rumunią, Mołdawią, Słowacją i Węgrami), dojazd do granicy. To wymaga ogromnej mobilizacji państwa i społeczeństwa i przez ostatnie tygodnie widać, że potrafimy sprostać temu wyzwaniu. Ludzie z Ukrainy uciekają też do innych państw, z którymi ten kraj graniczy i które są dla nich bezpieczne.

Polska proponuje uchodźcom nie tylko schronienie, stara się też jak najszybciej stworzyć im warunki do normalnego życia. Już kilka dni po rozpoczęciu wojny władze Szczecina zadeklarowały, że w braku miejsca w szkołach są gotowe rozpocząć… budowę dodatkowej szkoły dla ukraińskich dzieci.

Sam pochodzę ze Szczecina i bardzo mnie ta wiadomość cieszy. Nasze państwo musiało zareagować bardzo szybko i poszukiwać również systemowych rozwiązań, bo skala napływu uchodźców wymaga nadzwyczajnych działań. Żeby akcja pomocy humanitarnej mogła przebiegać sprawnie, konieczna jest koordynacja działań. Wszystkie informacje na ten temat dostępne są na stronie internetowej pomagamukrainie.gov.pl. Różnego rodzaju wsparcie dla Ukrainy przekazywane jest z Rządowej Agencji Rezerw

Strategicznych i innych instytucji państwa, a także ze środków samorządowych, społecznych i prywatnych.
Pomoc kierowana jest do osób przebywających na terytorium Ukrainy, a także do obywateli Ukrainy, którzy są już na terytorium Polski. Mamy tu do czynienia z pomocą bezpośrednią przy granicy, bo tych ludzi trzeba nakarmić, zapewnić im chwilowy odpoczynek, a nade wszystko znaleźć im lokum. Potem jednak potrzeba bardziej specjalistycznej pomocy.
Musimy pamiętać, że są to ludzie straumatyzowani, że tam, gdzie to możliwe, warto im zapewnić pomoc psychologiczną, że ich dzieci potrzebują edukacji, że muszą mieć dostęp do opieki medycznej, a także – rynku pracy. Właśnie dlatego w trybie pilnym przygotowana została ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa, która uregulowała te sprawy.

W ostatnich tygodniach swego rodzaju symbolem solidarności z Ukrainą stał się ambasador Bartosz Cichocki, po który po wycofaniu ambasadora przez Turcję jest chyba jedynym ambasadorem kraju NATO w Kijowie. Co dla Pana jako dyplomaty oznacza jego postawa?

Miałem przyjemność współpracować z panem ambasadorem Cichockim i osobiście przekonać się, że jest to świetlana postać polskiej dyplomacji. W tym momencie wydaje mi się, że warto podkreślić, iż jego pozostanie w Kijowie, wraz z kilkoma pracownikami polskiej ambasady, jest ogromnym wsparciem moralnym dla tego kraju, który stawia opór bezprecedensowej rosyjskiej agresji. Teraz takie gesty mają wielkie znaczenie. Doskonałym przykładem jest prezydent Wołodymyr Zełenski, który codziennie pokazując się wśród swoich żołnierzy, przemawiając do całego narodu, daje ogromną nadzieję.

Również pomoc humanitarna z Litwy na Ukrainę płynie przez Polskę. Jak wygląda współpraca między oboma krajami na tej płaszczyźnie?

Rzeczywiście, geografia zadecydowała o tym, że ta współpraca, zarówno przy przekazywaniu pomocy z Litwy na Ukrainę, jak i przy przyjmowaniu uchodźców, jest konieczna. Układa się ona bardzo sprawnie. Wiele form naszej współpracy udało nam się wypracować kilka miesięcy temu, gdy rozpoczął się kryzys migracyjny wywołany przy udziale władz Białorusi (a teraz widać, że zapewne też Rosji) na naszych granicach z Białorusią. Ogromne rzesze migrantów, którzy próbowali nielegalnie przekroczyć granicę Litwy i Polski, spowodowały, że zintensyfikowano kontakty pomiędzy naszymi Ministerstwami Spraw Wewnętrznych i Strażami Granicznymi obu krajów. Teraz te kontakty procentują i nasze instytucje pozostają w stałym w kontakcie.

Ukraińcy walczący o niepodległość swojego kraju często podkreślają, że walczą również o bezpieczeństwo całej Europy, porównując swoją obecną sytuację do Polski w 1920 r. Czy ten głos jest dostatecznie słyszalny na Zachodzie?

Myślę, że tak. Zagrożenie i znaczenie walki Ukrainy jest doskonale rozumiane, zwłaszcza w kręgu państw Europy Środkowo-Wschodniej, które mają złe doświadczenia z Rosją carską, sowiecką czy też obecną putinowską. O zagrożeniu rosyjskim na wschodniej flance NATO mówiło się od wielu lat. Wystarczy przypomnieć przemówienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi z 2008 r., podczas rosyjskiej inwazji na Gruzję. Również wcześniej, w poprzednich okresach historii, nie tylko my, Polacy czy Litwini, mieliśmy okazję przekonać się o realności rosyjskiego zagrożenia.

Jak określiłby Pan zaangażowanie na rzecz Ukrainy Wilna? Co w tej sprawie mogą zrobić dzisiaj Polacy z Wileńszczyzny?

Na Litwie bardzo odczuwalne jest, że ta solidarność z Ukrainą płynie z serca. W Wilnie, z tego, co widzę, trudno o restaurację czy witrynę sklepu, w której nie byłoby flagi Ukrainy, i mam nadzieję, że wszyscy myślą w podobny sposób. Również Polacy z Wileńszczyzny jednoczą się w tym działaniu na rzecz Ukrainy i uważam, że jest to bardzo ważne. Jak sprawić, by ta pomoc była najbardziej efektywna? Uważam, że ważne jest, by koordynować działania z władzami litewskimi czy to na szczeblu centralnym, czy samorządowym, by nie dublować inicjatyw, ale zapewnić ich komplementarność.

Na to, jak myślą mieszkańcy Wileńszczyzny, mają w dużej mierze wpływ informacje, jakie do nich docierają. Mówił Pan już o polsko-litewskiej współpracy w koordynowaniu pomocy humanitarnej czy zabezpieczaniu granic. Czy podobna współpraca istnieje w obszarze walki z dezinformacją?

Tak. Rzeczywiście, w ostatnim czasie mamy ogromny natłok informacji i warto je weryfikować. Co do podstawowego kryterium – na pewno nie mogą być uznawane za wiarygodne źródła informacji media, które są po prostu propagandowymi tubami Kremla. Jeśli chodzi o weryfikowanie fałszywych informacji, które pojawiają się zwłaszcza w mediach społecznościowych, nie brakuje instytucji, które się tym zajmują. W ostatnich dniach spotykałem się z panem Viktorasem Daukšasem, który kieruje dużym zespołem osób, wolontariuszy na bieżąco weryfikujących informacje, tworzących raporty, które pokazują, w jakich obszarach działa propaganda Kremla. Oni działają od dawna, demaskując dezinformację, teraz jednak ich praca jest wpierana przez znacznie większy zespół ekspertów i przebiega bardziej intensywnie.

Od chwili rozpoczęcia naszej rozmowy polsko-ukraińską granicę mogło przekroczyć kilkaset osób. Jak wielu uchodźców Polska jest w stanie przyjąć?

Na to pytanie może być tylko jednak właściwa odpowiedź: tylu, ilu będzie trzeba przyjąć. KW

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Rosja sięga po najemników. Usłyszymy o ich zbrodniach...

Antoni Rybczyński

Kreml publicznie potwierdził, że chce wykorzystać w wojnie z Ukrainą „ochotników" z Bliskiego Wschodu i Afryki. Oparta na poborowych rosyjska armia zawodzi. Doświadczeni w bojach w Syrii czy Libii najemnicy mają sobie lepiej radzić w walce miejskiej, ale będą też mordować ludność cywilną i gwałcić.

Władimir Putin, przemawiając na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 11 marca, powiedział, że popiera pomysł umożliwienia obcokrajowcom dołączenia do wspieranych przez Rosję sił na Ukrainie, po tym, jak minister obrony Siergiej Szojgu powiedział, że ok. 16 tys. „ochotników" z Bliskiego Wschodu jest gotowych przyjechać, by walczyć w wojnie (czyli kłamliwej „operacji specjalnej") po stronie rosyjskiej.

– Jeśli widzimy, że są ludzie, którzy chcą na zasadzie dobrowolności pomagać, to trzeba wyjść im naprzeciw i pomóc w przeniesieniu się do strefy walk – powiedział Putin podczas transmitowanego przez telewizję spotkania.

Psy wojny Putina

Ciekawe, że Szojgu mówił o chętnych do pomocy „republikom ludowym" w okupowanym Donbasie. W ten sposób Moskwa osiąga dwa cele. Po pierwsze, formalnie nie jest zaangażowana w sprowadzanie najemników. Spada to oficjalnie na uznawane tylko przez Rosję pseudopaństewka w Doniecku i Ługańsku. Po drugie, unika zarzutu, że jej własna armia jest niewystarczająca, by pokonać Ukrainę, i trzeba ściągać najemników.

Rekrutacja przez Rosję najemników świadczy o tym, że coraz bardziej szuka ona alternatywnych źródeł uzupełniania rosnących strat – ocenia brytyjskie ministerstwo obrony. Należy pamiętać, że już teraz na Ukrainie są obecni doświadczeni najemnicy z rosyjskich prywatnych firm wojskowych. Na froncie giną najemnicy z Grupy Wagnera – informował 8 marca wywiad ukraiński. Świadczą o tym odznaki zabitych. Część z nich została wykonana na potrzeby działań bojowych w Syrii i ma napisy po arabsku, angielsku i francusku.

Rosja utworzyła w Syrii centra rekrutacji najemników, gdzie w ostatnich dniach zwerbowano ponad tysiąc osób, a ok. 400 już jest na terytorium Rosji – poinformował 14 marca Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy. Dzień wcześniej ukraiński wywiad wojskowy

ROSJA NASTAWIA SIĘ NA KONTYNUOWANIE WOJNY według wzorów z konfliktów w Czeczenii czy Syrii. To zapowiada jeszcze więcej zniszczeń i jeszcze więcej cierpienia ludności cywilnej na Ukrainie. Na zdjęciu: zbombardowany Charków. / FOT. SERGEY KOZLOV/PAP/EPA

(HUR) doniósł, że w Syrii utworzono 14 punktów naboru najemników.
Po krótkim przygotowaniu najemnicy zostaną skierowani do Rosji przez bazę Humajmim dwoma samolotami Tu-134 (do 80 pasażerów) i Tu-154 (do 180 pasażerów) na lotnisko „Czkałowski" w obwodzie moskiewskim – wynika z ustaleń HUR. Z kolei już 4 marca azerskie media donosiły, że syryjscy najemnicy są drogą powietrzną dostarczani do rosyjskiej bazy powietrznej Erebuni w Armenii, a stamtąd transportowani do bazy wojskowej w Mozdoku (Osetia Północna) na rosyjskim Kaukazie Północnym.

Amnestia od Asada

Rosja przygotowuje także najemników z Libii w celu zaangażowania do działań bojowych na Ukrainie, oferując im żołd wynoszący od 300 do 600 dolarów. Syryjscy najemnicy służą w Libii u boku sił działających w rosyjskim imieniu od końca 2020 r. Oni też byliby przerzucani do Rosji poprzez rosyjską bazę powietrzną w Syrii.
Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji (CPD) przy Radzie Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy twierdzi, że Rosja oferuje najemnikom z Syrii, Libii, ale też Republiki Środkowoafrykańskiej (od kilku lat tamtejszy prezydent korzysta z usług wagnerowców) po 300 dolarów miesięcznie za udział w wojnie na Ukrainie. Wydaje się to wyjątkowo niskim żołdem. Chyba bliżej prawdy są źródła syryjskie mówiące o 2000 dolarów, czyli stawce, jaką najemnicy z tego kraju dostają za służbę w Libii u boku wagnerowców.
Najemników werbują ci sami rosyjscy wysłannicy, którzy wcześniej rekrutowali Syryjczyków na wojnę w Libii. Po kogo konkretnie Rosja sięga? W czasie wojny domowej w Syrii współpracowała z nieregularnymi formacjami wspierającymi reżim Baszara al-Asada, takimi jak Liwa al-Kuds czy Sukur al-Sahara. Innym źródłem jest 5. Korpus, czyli duża jednostka formalnie wchodząca w skład syryjskiej armii rządowej, ale od wielu lat związana z Rosjanami, którzy dbali o dobór kadry oficerskiej, wyszkolenie i uzbrojenie jednostki.
Na wojnę Moskwa gotowa jest brać też doświadczonych bojowników, którzy wcześniej byli po drugiej stronie: walczyli z al-Asadem i Rosjanami. Ci Syryjczycy mają za służbę na Ukrainie dostawać nie tylko pieniądze, lecz także otrzymać pełną amnestię od syryjskiego reżimu. To dlatego rosyjscy werbownicy już na początku marca zwrócili się do syryjskich służb bezpieczeństwa o przygotowanie list potencjalnie najbardziej przydatnych byłych rebeliantów.

Jeszcze więcej cierpienia

Syryjczycy mają dużo większe doświadczenie bojowe niż większość rosyjskich żołnierzy walczących na Ukrainie. Po pierwsze, Syrią od przeszło dekady wstrząsa wojna domowa. Po drugie, tysiące Syryjczyków za pieniądze walczyło też w wojnie domowej w Libii. Rosjanie werbowali najemników do walki u boku gen. Chalify Haftara i wagnerowców.
Z kolei Turcy werbowali Syryjczyków do walki po stronie broniącego się przed Haftarem rządu w Trypolisie. Wiadomo też, że najemników syryjskich Turcja wysłała na pomoc Azerbejdżanowi podczas jego wojny z Armenią na jesieni 2020 r.
Według amerykańskich urzędników, na których powołał się „Wall Street Journal" w artykule z 7 marca, Syryjczycy mają wspomóc rosyjskie wojska, które szykują się do wejścia w głąb miast. Przedstawiciele rządu w Damaszku argumentują, że doświadczenie syryjskich bojowników w walkach miejskich w takich miejscach, jak Aleppo, Hama czy Homs, będzie cenne w wojnie na Ukrainie.
Chodzi też o wykorzystanie arabskich najemników, podobnie jak np. kadyrowców, dla celów okupacyjnych, do szerzenia terroru. W przeciwieństwie do Rosjan muzułmańscy Syryjczycy, szczególnie po krwawych doświadczeniach wojny domowej, są obcy kulturowo i nie będą mieli skrupułów, by mordować ukraińską ludność cywilną i gwałcić.
Wykorzystanie na coraz większą skalę nieregularnych sił w rodzaju wagnerowców czy właśnie najemników syryjskich wskazuje, że Rosja nastawia się na kontynuowanie wojny według wzorów z konfliktów w Czeczenii czy Syrii. To zapowiada jeszcze więcej zniszczeń i jeszcze więcej cierpienia ludności cywilnej na Ukrainie.
Minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kułeba 13 marca na Twitterze ostrzegł obywateli państw trzecich, którzy chcieliby przyłączyć się do walki po stronie rosyjskiej, by tego nie robili. „Uruchomiliśmy już sprawy w sądach międzynarodowych. Nawet jeśli przeżyjecie, będziecie zbrodniarzami wojennymi. Nie jest to warte pieniędzy ani czegokolwiek innego" – napisał Kułeba. KW

Jestem przekonana o wielkim zwycięstwie Ukrainy

Rozmawiała
Olga Alehno

Ukraiński naród chce być częścią rodziny Unii Europejskiej. Sowiecka przeszłość jest nam obca, nie chcemy robić kroku w tył. Chcemy budować nową przyszłość i jesteśmy na to gotowi – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" popularna ukraińska piosenkarka Tina Karol, która po wybuchu wojny znalazła schronienie w Warszawie.

TINA KAROL 12 marca uczestniczyła w wielkiej manifestacji w Warszawie pod hasłem „Matki wołają: przestańcie strzelać do dzieci!". Zaśpiewała także dla uczestników.

Od momentu wybuchu wojny w Ukrainie rozmawiałam z wieloma Ukraińcami z różnych części kraju: Charkowa, Lwowa, Dniepru. Część z nich, przede wszystkim kobiety, już schroniła się w Polsce. Każda z osób relacjonowała mi swoją historię rozpoczęcia wojny. A jak wojna zaczęła się dla Pani?

O wojnie dowiedziałam się, gdy przebywałam w klasztorze żeńskim przy Świętej Górze Athos w Grecji. Pierwsze minuty – to potężny strach o bliskich, telefony, ciągle włączone wiadomości w tv. Cały klasztor modlił się za nasz kraj, za naród ukraiński. Kilka dni później wróciłam do Kijowa, ale pod moim domem był ostrzał, doszło do wybuchu. Postanowiłam przyjechać do Warszawy, do osób, z którymi wyznajemy podobne wartości. Moją bronią zostały teraz: mój głos, moje słowo, moja siła przekonywania.

Po przyjeździe do Warszawy zapowiedziała Pani powołanie Międzynarodowego Centrum Oporu Informacyjnego w polskiej stolicy. Mogłaby Pani opowiedzieć o tym więcej? I dlaczego do schronienia się i dalszej działalności wybrała Pani Polskę?

Obecnie w Polsce skoncentrowana jest społeczność światłych umysłów Ukrainy: od biznesmenów przez media po młodzież, która pracuje w branży PR, IT, część inteligencji. Z woli losu artystyczne, intelektualne środowisko ukraińskie wyjechało właśnie do Warszawy. Wszyscy jesteśmy ludźmi o wolnych umysłach, wolni w swoich działaniach, narzucanie cudzego zdania, cudzych ideologii jest nam obce. Sprzeciwiamy się każdemu dyktatorskiemu reżimowi. Dlatego nowe centrum w swojej nazwie odwołuje się właśnie do oporu informacyjnego.

Czy ukraińscy artyści wspierają się w tych dniach nawzajem?

Ze wszystkimi kolegami okazaliśmy się zjednoczeni w tym, że wspieramy przede wszystkim nasz kraj. W pierwszych dniach skupiłam się na pomocy realnej. Rozmawiałam z dyrektorem generalnym Vibera [serwis wiadomości i połączeń internetowych – przyp. red.], Hiroshim Mikitanim, któremu jestem wdzięczna za pomoc. Natychmiast przekazał 8,4

TINA KAROL – ukraińska piosenkarka, aktorka, autorka tekstów i prezenterka telewizyjna. Była solistką Zespołu Pieśni i Tańca Sił Zbrojnych Ukrainy, a w latach 2012–2021 trenerką uczestników w programach „The Voice Ukraine" i „The Voice Kids". W 2013 r. wokalistka została uznana za „najpopularniejszą kobietę Ukrainy" m.in. według danych giganta internetowego Google. W 2017 r. została nagrodzona przez prezydenta Ukrainy tytułem Ludowego Artysty. W 2020 r. prezydent Wołodymyr Zełenski uhonorował Tinę Orderem Księżnej Olgi.

„NASZE KATEDRY nie mogą być bez krzyży, tak jak nasze serca nigdy nie będą pozbawione wiary".

mln dolarów na wsparcie Ukrainy. Kiedy dowiedziałam się, że nie ma pozwolenia i możliwości zamontowania krzyża, który spadł z kopuły katedry św. Zofii Kijowskiej, zajęłam się tym – i krzyż został zamontowany. Był to mały krok, ale ujawnił wielkie serca wierzących. Nasze katedry nie mogą być bez krzyży, tak jak nasze serca nigdy nie będą pozbawione wiary.

Zakładam w Warszawie fundację „Tina Karol Charity", która w przyszłości będzie się zajmowała rodzinami zmuszonymi do opuszczenia kraju. O innych dobrych uczynkach nie chciałabym mówić szerzej, ponieważ to się robi nie dla PR.

Podczas jednej z demonstracji w Warszawie powiedziała Pani, że walczycie o to, żeby „wzięto was do Unii Europejskiej, że zgromadzi Pani takie demonstracje w miastach w każdym kraju". Czyli ma Pani wielkie plany. Czy to oznacza, że będzie Pani aktywnie wspierała Ukrainę na arenie międzynarodowej w jej dążeniu do członkostwa w UE?

Oczywiście, popieram dążenie Ukrainy do członkostwa w UE. To nie tylko pragnienie czy chęć, to wybór naszego kraju. Ukraiński naród chce być częścią rodziny Unii Europejskiej. Sowiecka przeszłość jest nam obca, nie chcemy robić kroku w tył. Chcemy budować nową przyszłość i jesteśmy na to gotowi.

Była Pani uczestniczką Konkursu Piosenki Eurowizji w 2006 r. Była Pani także członkiem jury ukraińskiej preselekcji. W tym roku Rosja została wykluczona z udziału w konkursie. Następnie Moskwa ogłosiła, że sama rezygnuje „na zawsze" z udziału w Eurowizji. Czy uważa Pani, że to będzie bolesnym ciosem, jeżeli chodzi o ambicje rosyjskich artystów?

Obojętnie podchodzę do rosyjskich wiadomości, martwi mnie tylko los mojej ojczyzny – Ukrainy. Mogę tylko dodać, że jestem przekonana o zwycięstwie obecnego reprezentanta Ukrainy w Eurowizji 2022, zespołu Kalush, i jestem przekonana o wielkim zwycięstwie Ukrainy w walce, którą toczy teraz o swoją wolność i terytorium. KW

FOT. MAT. PRAS., FACEBOOK

Jestem gotowy w każdej chwili tam wyruszyć. Mam kolegów z Ukrainy, którzy grają w piłkę w Polsce i myślą podobnie.

ARSEN HROSU (ur. 4 grudnia 2001 r.) zawodnik Górnika Zabrze. W styczniu 2021 r. podpisał z klubem z PKO BP Ekstraklasy 4,5-letni kontrakt. Ukraiński napastnik trafił do drużyny rezerw. / FOT. MAT.PRAS.

Młody piłkarz pracuje jako kurier

Szymon Dudek

Arsen Hrosu, ukraiński piłkarz Górnika Zabrze, od trzech tygodni stara się pogodzić grę w piłkę z koordynowaniem pomocy dla rodaków na Ukrainie.

Do Polski przyjechał latem 2019 r. Ukrainiec Arsen Hrosu w kwietniu skończy 21 lat, występuje w Górniku Zabrze i nieustannie marzy o grze na największych stadionach świata. Teraz jedynie jest w stanie te marzenia odłożyć i wrócić na Ukrainę, żeby walczyć z rosyjskim najeźdźcą. Na razie jest w Polsce, w każdej chwili gotowy wrócić do ojczyzny. Zastanawiał się już zresztą nad rozwiązaniem kontraktu z Górnikiem. Dopóki tego nie zrobił, pracuje jako kurier.

ZESPÓŁ GÓRNIKA ZABRZE podczas każdego meczu protestuje przeciw bestialskiej wojnie Putina na Ukrainie. / FOT. FACEBOOK

Gotowi do powrotu

W pierwszych dniach po bestialskim ataku Rosji na jego ojczyznę miał mnóstwo myśli, zastanawiał się, co zrobić: wrócić czy zostać w Polsce i spróbować pomagać stąd? Gotowy był na wszystko, rozważał różne opcje. Rozmawiał z prezesem Górnika i po dwóch, trzech dniach zdecydował, że zostaje. Uznał, że na razie więcej korzyści będzie z niego w Polsce.

– Na Ukrainie wiele osób zapisało się do wojska, a nie każdy może w nim zostać – opowiada Hrosu „Kurierowi Wileńskiemu". – Sytuacja jest taka, że nie dla wszystkich wystarczyło broni. Chętnych jest więcej niż sprzętu. Więc jeżeli wrócę do kraju, to na razie do wojska mnie nie wezmą. Werbują tylko tych wyszkolonych. Mam wielu kolegów, którzy chcieli zapisać się do armii. Skończyło się na pozostawieniu numerów telefonów. „Zadzwonimy, jak będzie potrzeba", usłyszeli. Na razie nie są potrzebni. Ale to nie tak, że nic nie robią. W moich stronach koledzy przygotowują koktajle Mołotowa i czekają na wezwanie do walki.

Nie byłem w wojsku, u nas do armii idzie się od 20. roku życia. Wtedy mieszkałem już w Polsce. Nigdy nie miałem broni w ręku, ale co to za problem? Jak będzie potrzeba, parę godzin, żeby ktoś mi pokazał, i będę potrafił. A jeżeli byłbym potrzebny jako kierowca czy pomoc fizyczna – to też jak najbardziej.

Jestem gotowy w każdej chwili tam wyruszyć. Mam kolegów z Ukrainy, którzy grają w piłkę w Polsce i myślą podobnie. Mówimy jednym głosem: możemy wrócić, wziąć karabin do ręki i bronić kraju. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień i jechać mogę w każdym momencie. Nawet nie będę się zastanawiał. Na razie gram w piłkę, staram się pomagać z Polski, ale jak będzie potrzeba, to wracam tam. Wydaje mi się, że każdy na moim miejscu zrobiłby to samo.

Z normalnych chłopaków nikt teraz nie wyjedzie z Ukrainy. Zresztą jeżeli wróciłbym, to zostałbym już do końca wojny, aż mój kraj będzie bezpieczny.

Przesyłki z Hiszpanii

Teraz pracuję jako kurier. Jeżdżę, kupuję sprzęt, który jest u nas potrzebny – noktowizory, termowizory, hełmy, ciepłe ubrania, karimaty, maty. Z Zabrza jeżdżę nie tylko do Katowic, tylko wszędzie tam, gdzie jest możliwość zakupienia. A jak trzeba coś załatwić w Warszawie, mieszkają tam koledzy. Wysyłam pieniądze, oni kupują i przesyłają do mnie. A ja nadaję na Ukrainę.

Wiele z tych rzeczy sam nie kupuję. Odbieram zapakowane i wysyłam dalej. Nawet nie widzę, co jest w środku. Jestem takim pośrednikiem. Mam rodzinę w Hiszpanii, która wysyła sprzęt do Zabrza. Nie mogą bezpośrednio na Ukrainę, muszą do Polski, ja tutaj przeadresowuję i idzie dalej. Więc to może i jest ważna robota.

Nie zarabiam w Górniku tyle, żeby stać mnie było na wszystko, co chciałbym teraz kupić. Na pomoc wydałem już wszystkie oszczędności. Pieniądze przesyłają mi też ludzie z Ukrainy. Jak mówiłem, tam nie ma możliwości zakupu sprzętu, wszystko się skończyło. Łatwiej to ogarnąć w Polsce i wysłać na Ukrainę. Odezwał się do mnie już chyba każdy kolega z Polski, którego tutaj poznałem przez ostatnie trzy lata. Cała książka z numerami w telefonie. Wszyscy pytają o jedno: jak można pomóc? Jestem bardzo wdzięczny chłopakom z pierwszej drużyny Górnika. Zorganizowali zrzutkę w szatni, zebrali pieniądze. Kupiłem za to termowizor, kosztował ok. 5 tys. zł. Jest już na Ukrainie.

Tata na froncie

Rodzice zostali na Ukrainie. Tata jest w wojsku. Można powiedzieć, że sam się zaciągnął. Zaczęło się w 2014 r., kiedy Rosja zaatakowała Donbas – początek tego wszystkiego. I on tam poszedł na ochotnika. Po powrocie przez siedem lat był wójtem u mnie w wiosce. Dwa miesiące temu, może półtora, poszedł już normalnie pracować do wojska. I zaczęło się.

Jako żołnierz jest teraz na froncie. Gdzieś pod Kijowem, ale sam nawet nie wiem, gdzie dokładnie. Syn cioci, mój kuzyn, również walczy. Drugi z kolei jest w wojsku, które broni na miejscu – u nas to się nazywa obrona terytorialna.

To zaszczyt, że jestem Ukraińcem. Widzę, jak walczą moi rodacy, i rozpiera mnie duma. Wydarzyło się zbyt wiele, Rosja wyrządziła tyle krzywd, żebyśmy przystali na ich warunki. Mamy XXI w., nie może jakiś kraj najeżdżać drugiego i zabierać sobie jego terytorium. Na Ukrainie giną dzieci, matki. Zbyt wysoką cenę już zapłaciliśmy, żeby zgodzić się na coś, co oni zaproponują. Niczego nie oddamy. KW

POKOLORUJ MNIE!

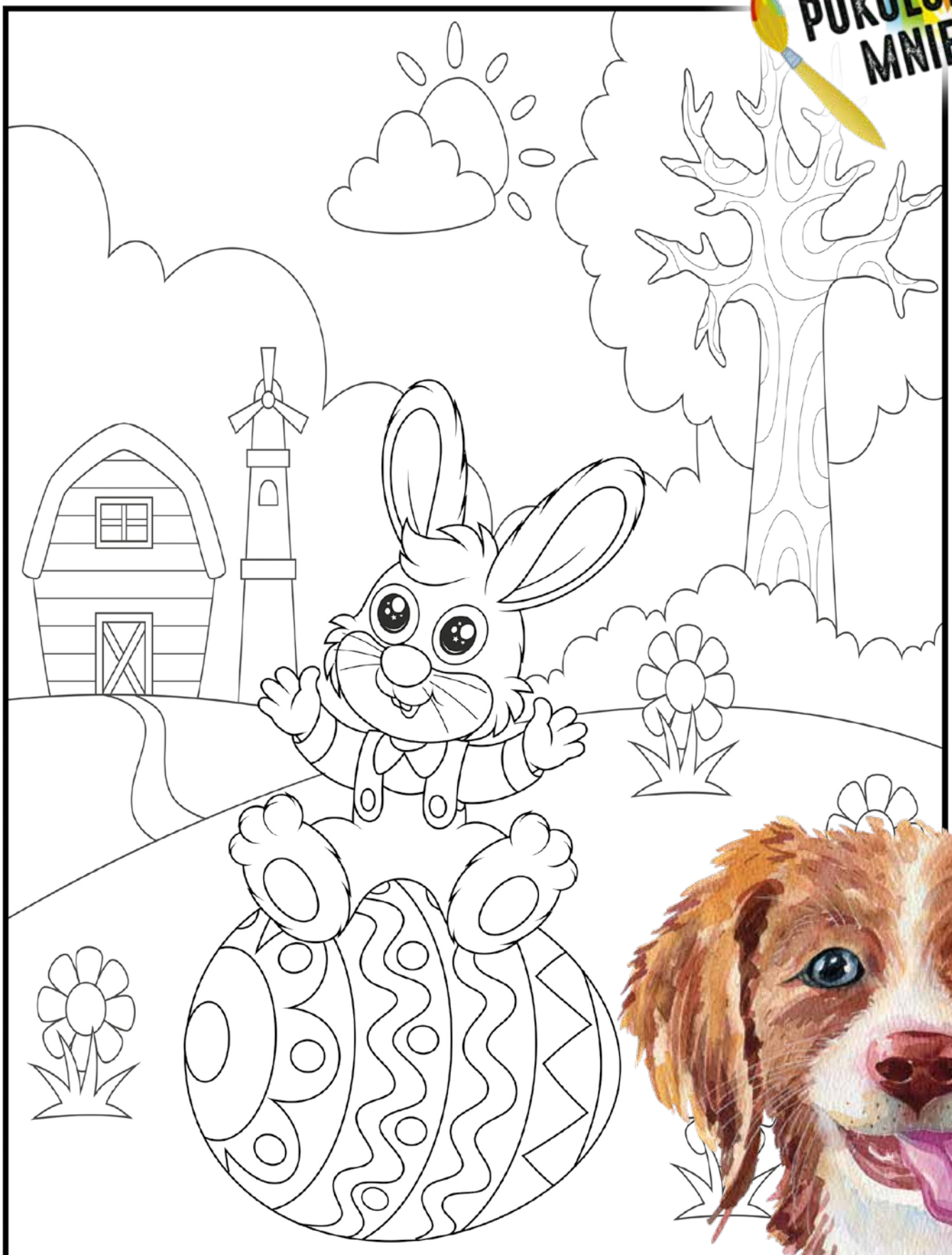

Na Świętego Józefa pięknie,
zima prędko pęknie.

Tak mówi ludowe przysłowie, i oby tak było. Przecież na zimę nie ma już czasu! Wszyscy czekamy na święta Wielkiej Nocy!

Czekając na Wielkanoc

Oto kolejna propozycja wielkanocnej zabawy, aby święta były udane: turlanie jaj. Na podłodze lub na ziemi kredą narysuj koło, wewnątrz którego ułóż różne drobne upominki. Mogą to być: słodycze, breloczki lub malutkie maskotki. Każde z dzieci otrzymuje gotowane na twardo jajko (pisankę). Dzieci po kolei podchodzą do koła i każde z nich turla swoje jajko. Przedmiot, którego dotknie jajko, wędruje do dziecka, które je turlało. Dzięki temu w tej zabawie nie ma pokrzywdzonych, bo każdy pozostaje z upominkiem.

Jak dużo wiemy o Słońcu?

Ba, prawie wszystko! Wiemy, jak wygląda, czym jest i jak ważne jest. Każde, nawet małe dziecko powie, że gdyby Słońce nie świeciło, nie byłoby życia na Ziemi, a kiedy już umie trzymać ołówek, to właśnie ono jest pierwszym obrazem, który udaje się narysować małym malarzom. Gwiazda, źródło światła, bóstwo, obiekt kultu, życiodajna energia, coś, co wywołuje lepsze samopoczucie – SŁOŃCE!
18 marca obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Słońca. To było wczoraj, ale nie szkodzi. Tak sobie myślę, że Dzień Słońca możemy obchodzić codziennie, nawet wówczas, kiedy jest za chmurami! Święto ustanowiono dzięki Europejskiej Agencji Kosmicznej i NASA. Ma na celu upowszechnianie wiedzy o Słońcu, jego wpływie na życie na Ziemi. Pierwszy raz obchodzone było w roku 2000.

Kult słońca

Przez tysiące lat pojęcie słońca ewoluowało w ludzkiej świadomości. Kulty nakazywały czczenie słońca jako bóstwa, a czasem nadawały mu rolę najważniejszego spośród całego religijnego panteonu.
W starożytnym Egipcie słońce reprezentował Aton – bóg miłości, który troszczył się o wszystkie narody, budując tym samym świat pełen pokoju, tolerancji i wzajemnego zrozumienia.
W imperium Azteków Huitzilopochtli, bóg słońca w zenicie, to najważniejsze bóstwo, plemienny bóg opiekun. Legenda mówi, że to właśnie na jego rozkaz Aztekowie, prowadzący przez długi czas koczowniczy tryb życia, osiedlili się i założyli miasto. Rodził się każdego dnia na nowo i umierał wraz z zachodem słońca.
Na przestrzeni wieków toczyły się niezliczone spory o przyznanie słońcu konkretnej roli w ludzkim życiu, we wszechświecie. Na skutek sporów natury religijnej, w obronie swoich przekonań bądź w wyniku oskarżenia o herezję ginęli znakomici przedstawiciele świata nauki. Mimo wielu wątpliwości jeden fakt przyjmowany był niezależnie od czasów czy obowiązujących wartości – bez słońca nie mogłoby istnieć życie ani świat w znanej nam formie.

Psy rekordziści

Psy mogą się poszczycić rekordami, które są tyleż ciekawe, co pożyteczne:

- Pewien bulterier zabił 1000 szczurów w czasie 1 godziny i 40 minut.
- Inny pies, rasy owczarek niemiecki, jest rekordzistą w skoku wzwyż – pokonał przeszkodę o wysokości 5,03 metra.
- Ciężar 2721 kg pociągnął bernardyn z Alaski (sam o wadze tylko 81 kg).
- Doberman jest rekordzistą długości tropu – 160 km! Poruszał się po suchym i płaskim terenie i posługiwał tylko węchem.

Ciekawostki biologiczne

- Gdyby jedna mszyca kapuściana mogła rozmnażać się bez żadnych ograniczeń, to po roku jej potomstwo ważyłoby 822 miliony ton. Jest to rekord płodności u zwierząt.
- Samce lwów potrafią odpoczywać 20 godzin na dobę. Jedzą nieregularnie. Potrafią przez tydzień nic nie jeść, by potem pochłonąć na raz 40 kg mięsa.
- Jajo strusia osiąga rekordową masę – do 1,6 kg. Zmieściłoby się w nim 30 kurzych jaj.

Wsparciem dziecka powinna kierować zasada SUMO, poprzez analogię do zawodników sumo. Dorosły jest tarczą bezpieczeństwa dla dziecka, poprzez:
Spokój – w zachowaniu, słowach, podejściu do pytań dziecka;
Uważność – w obserwowaniu zachowań, zmienności nastrojów, rozmowach z dzieckiem;
Mądrą **O**twartość – do rozmowy, do wyrażania swoich emocji. Dzięki mądrej otwartości dorosły nie ocenia, nie karze za pytania, służy wiedzą dostosowaną do wieku dziecka i racjonalizuje jego wyobrażenia na temat tego, co słyszy.

Każdy z nas tkwi teraz w szumie medialnym i dezinformacji – wspierajmy dziecko w tym, by ten szum go nie przeciążył.

Czego potrzebuje dziecko w trudnych czasach?

Karolina Jabłońska
Joanna Łukasiewicz-Wieleba

Minione tygodnie przypomniały nam, jak kruche jest poczucie bezpieczeństwa. Przekonanie, że takie wydarzenia jak wojna, nie powinny wydarzyć się w cywilizowanym świecie, bo są inne niż siłowe sposoby radzenia sobie z konfliktami, zostało zniszczone agresją Rosji na Ukrainę…

Okazało się, że wojna toczy się obok, umierają ludzie, niszczony jest dorobek całego ich życia, ostrzeliwane są szkoły, przedszkola i szpitale. Barbarzyństwo żołnierzy agresora przywodzi na myśl czasy okupacji hitlerowskiej i sowieckiej…

Wydarzenia te oddziałują zarówno na psychikę dorosłych, szczególnie osób starszych, które przeżyły czas wojny lub odbudowy, jak i na wyobraźnię dzieci. Te rozmawiają ze sobą w klasach szkolnych, samodzielnie szukają informacji w internecie, podsłuchują to, o czym mówią dorośli. Na tej podstawie budują własne wyobrażenia o wojnie, co zaburza ich poczucie bezpieczeństwa.

Rolą dorosłego jest zwrócenie uwagi na to, jak dziecko odbiera informacje o wojnie i jak sobie z nimi radzi. W tym pierwszą powinnością rodzica jest zapewnienie dziecku subiektywnego poczucia bezpieczeństwa. Bez względu na okoliczności dla dziecka ważne jest jego własne poczucie bezpieczeństwa, poczucie, że jest w rodzinie, która bez względu na okoliczności nie opuści go. Nawet jeżeli trwa wojna i nie wiadomo, kiedy się skończy, może stale polegać na dorosłych, którzy panują nad sytuacją. Nawet jeżeli obiektywne okoliczności się zmienią, rodzina zrobi wszystko, by dziecko było bezpieczne. Bo chociaż dorośli mają własną perspektywę tego, czego sami potrzebują, muszą także zapewnić realizację potrzeb swoich dzieci. Nawet jeżeli świat dorosłych „staje na głowie", to oni tworzą warunki do tego, by dziecko miało punkty zaczepienia w swojej rzeczywistości.

Jeżeli rodzice są w stanie rozładować emocje dziecka, nawet w kryzysie uchodźstwa może się ono czuć bezpiecznie w swoim subiektywnym świecie.

Stabilizacja i rutyna

Ważnym składnikiem bezpieczeństwa jest stabilizacja i rutyna. Sprzyja temu utrzymanie lub przywrócenie stałego rytmu dnia. Dlatego należy starać się, by dziecko nadal chodziło do przedszkola lub szkoły, na dotychczasowe zajęcia dodatkowe, spotykało się z kolegami i koleżankami, bawiło się na placu zabaw, rysowało, czytało. Wojna nie musi być przeżywana przez dziecko tak, jak robią to dorośli. A ci najczęściej siedzą i rozmyślają lub rozmawiają. Jeżeli dziecko chce dołączyć, powinniśmy na to pozwolić, ale nie należy go do tego zmuszać. Dziecko nie musi się smucić ze wszystkimi, a pomaga mu w tym stabilne otoczenie, analogiczne do tego, co było wcześniej, zanim wybuchła wojna.

Dzieci ukraińskie, które są przyjmowane w danym mieście, powinny jak najszybciej włączyć się w rutynę szkolną. Pozwala ona na codzienne wstawanie rano, uczestniczenie w lekcjach, bycie wśród rówieśników, po powrocie do domu – zmierzenie się z lekcjami. Dzięki temu mają poczucie pewnej normalności i mogą skupić się na czymś innym niż wojenne przeżycia.

Przewidywalność i rozmowa

Jeżeli dorośli angażują się w działania pomocowe, muszą pamiętać o tym, że ich często spontaniczne działania wytrącają dzieci z rutyny. Wciągając je bez uprzedzenia w swoje akcje, sprawiają, że świat młodego człowieka staje się mniej przewidywalny, nie wiedzą, czego się spodziewać w kolejnych godzinach, dniach czy tygodniach. Dlatego nawet spontaniczne działania rodziców z udziałem dzieci powinny być poprzedzone uprzedzeniem i wyjaśnieniem, co się będzie działo. Dopiero to daje młodym ludziom chociaż w części poczucie kontroli.

Stąd ważnym elementem troski o poczucie bezpieczeństwa dziecka jest przewidywalność. Sposobem na to jest omówienie rano przebiegu dnia, by mogło przygotować się do działań z wyprzedzeniem. Bo to, co dla dorosłego jest zrozumiałe, np. rozdawanie jedzenia, w dziecku może wywołać niepokój. Jeżeli pozna swoją rolę w tym działaniu i otrzyma odpowiedzi na swoje pytania, a nawet będzie miało możliwość podjęcia decyzji, wtedy poziom niepokoju zostanie obniżony.

Kolejną kwestią jest otwartość na rozmowę z dzieckiem, gotowość do odpowiadania na jego pytania i wątpliwości. Rozmowa taka powinna odbywać się z inicjatywy dziecka i być prowadzona językiem, który jest adekwatny do rozwoju. Przymuszanie dziecka do tego, by uczestniczyło w rozmowach dorosłych, podczas gdy ono zaabsorbowane jest innymi sprawami, jest błędem. Rzeczywistością dziecka nie jest jedynie wojna, ma ono prawo do zajmowania się tym, co w danym momencie jest dla niego ważne.

Pozwolić na wyrażanie emocji

Trzeba zwrócić uwagę na to, że wojna jest ogromną porażką świata dorosłych. Jest to sytuacja stanowiąca najgorszy przykład rozwiązywania konfliktu. Stąd dzieci nie potrafią zrozumieć, „dlaczego dorośli zachowują się w ten sposób", „dlaczego nie mogli inaczej", „dlaczego nikt temu nie zaradził" – trudno odpowiedzieć na te zarzuty.

Ale można i warto zaznaczyć, że chociaż niektórzy dorośli zawiedli i rozpoczęli wojnę, to jest wielu innych, którzy starają się i robią wiele dobrego. Przykładowo takimi działaniami jest pomoc uchodźcom, próby mediacji polityków, sprzeciw w formie protestów, nawet pomimo zagrożenia aresztowaniem (do czego dochodzi w Rosji), odmawianie przez żołnierzy agresora wykonywania rozkazów. Taka rozmowa może być także momentem zachęty dziecka do tego, by zaproponowało, jak ono samo chciałoby się włączyć do tych dobrych działań.

Dzieci też czują potrzebę działania. Warto im na to pozwolić, zapytać, jak chciałyby to zrobić, sprawdzić dostępne w okolicy możliwości, ustalić wspólnie, w co może się zaangażować. I chociaż z naszej perspektywy propozycje te mogą być mało ważne, to warto dziecko w tym zakresie wspierać. Jeżeli dziecko chce narysować obrazek lub napisać list, to chociaż obiektywnie w świecie nie zmieni to niczego, w jego subiektywnym świecie da mu poczucie sprawstwa, kontroli, bycia po stronie dobra.

Wojna budzi wielkie emocje, zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci. Dlatego trzeba dziecku pozwolić na wyrażanie tych emocji, czy to w zabawie, czy w sporcie, poprzez rysowanie, pisanie, rozmowę. Niezależnie od formy warto zachęcać dziecko do tego, by wyrażało to, co je niepokoi, by nie mierzyło się z tym samo. Za emocje, które dziecku towarzyszą, nie można ich karać, nie można „sadzać dziecka do kąta", by samo sobie z nimi radziło. KW

JOANNA ŁUKASIEWICZ-WIELEBA JEST PROFESOREM AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ IM. MARII GRZEGORZEWSKIEJ W WARSZAWIE. KAROLINA JABŁOŃSKA JEST ASYSTENTEM W ZAKŁADZIE METODOLOGII I PEDAGOGIKI TWÓRCZOŚCI W TEJŻE UCZELNI.

FOT. ADOBE STOCK

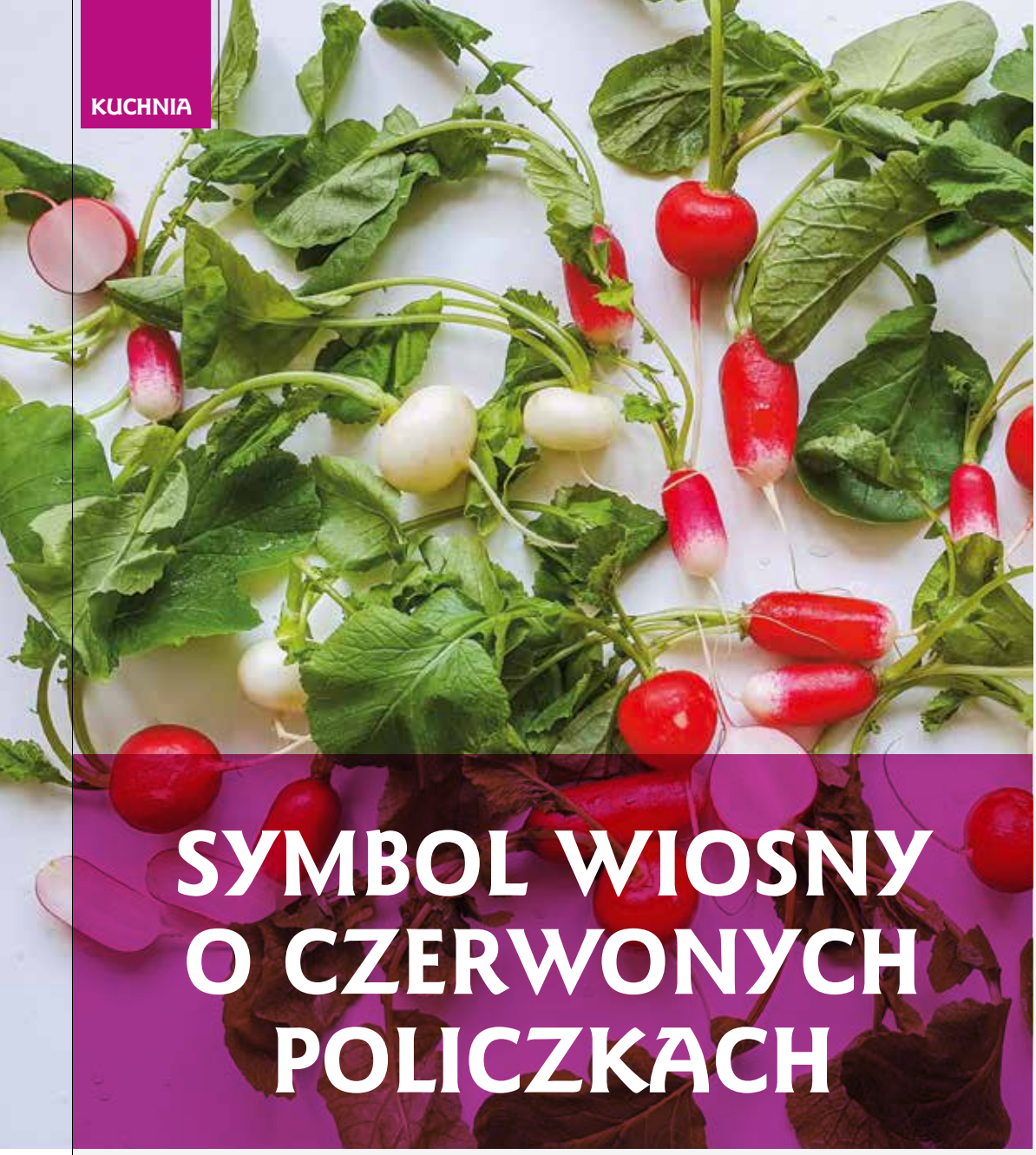

1

2

3

SYMBOL WIOSNY O CZERWONYCH POLICZKACH

Elżbieta Monkiewicz

@ELZBIETA.MON

Gdy coraz częściej widzi się rzodkiewki na straganach, ladach, w kuchni, to pewny znak, że przyszła wiosna. Ale jest w tym jakieś nieporozumienie – jest symbolem wiosny, ale i strasznie niepoetyckim warzywem. Nawet Jan Brzechwa nie pisał o rzodkiewce. Czyżby poeci bali się rzodkiewki, bo ona ma charakter, któremu tylko odważni stawią czoła?

zazielenił się chodnik haftowany
w kwiaty
i Kant jest jak rzodkiewki świeży
i pachnący
rozgryzam miąższ i na języku czuję
smak ostry argumentu

Halina Poświatowska

1 Pesto z liści rzodkiewki i migdałów

składniki:

- *spora garść liści rzodkiewki*
- *1–2 ząbki czosnku*
- *3–4 piórka szczypiorku*
- *50 g migdałów*
- *50 ml oleju o neutralnym zapachu*
- *sok z cytryny według smaku*
- *kilka kropli syropu z agawy lub klonowego (to ewentualnie)*
- *szczypta soli*
- *30–40 g tartego parmezanu albo 100 g philadelphii lub innego serka śmietankowego czy twarogu sernikowego (jednak te składniki można pominąć)*

Do miski malaksera wrzuć liście rzodkiewki, migdały, szczypiorek, włóż ząbki czosnku, dodaj sok z cytryny. Zmiel wszystko na gładką masę. Wymieszaj z olejem. Dopraw solą, a jeśli potrzeba, to dodaj syrop z agawy lub klonowy (według smaku).
Pastę można wymieszać z serem śmietankowym (będzie pyszna na toście), wymieszać z tartym parmezanem (będzie wspaniały dodatek do makaronu) lub dodać więcej oleju, soku z cytryny, ew. wody i w taki sposób sporządzić niezastąpiony dressing do sałatek lub pieczonych warzyw. Zresztą, jak spróbujecie, to znajdziecie własne najpyszniejsze połączenia.

3 Tarta z wiosennymi warzywami

składniki:

- *150 g zimnego masła*
- *380 g mąki*
- *40 g startego twardego sera*
- *szczypta soli*
- *150 ml zimnego kefiru*
- *jajko lub żółtko do posmarowania*
- *czarny sezam do posypania*
- *150 g sera Philadelphia*
- *1 jajko*
- *rzodkiewka z liśćmi*
- *rozmaryn*
- *szparagi*
- *czerwona cebula*
- *oliwa*
- *sól*

Do miski malaksera wrzuć posiekane masło, dodaj mąkę, ser, sól i zmiel na drobne okruszki. Wlej kefir i bardzo szybko zagnieć ciasto, uformuj krążek i zawiń go w folię. Wstaw do lodówki na godzinę. Rozgrzej piekarnik do 180°C.
Wymieszaj philadelhię z jajkiem. Rozwałkuj ciasto na arkusz wielkości brytfanny. Zdefiniuj „ramę" nożem. Wewnątrz ramki rozsmaruj mieszankę sera z jajkiem i ułóż na niej warzywa w preferowany sposób. Pamiętaj, że warzywa liściaste po upieczeniu zmniejszą objętość, więc układaj ich dużo. Brzegi tarty posmaruj rozbełtanym jajkiem i posyp sezamem. Skrop oliwą, piecz 30–35 minut.

FOT. ELŻBIETA MONKIEWICZ

2 Smażone rzodkiewki

składniki:

- *2–3 pęczki rzodkiewki*
- *30 g masła*
- *30 ml oleju rzepakowego*
- *2–3 ząbki czosnku*
- *szczypta soli*
- *sok z cytryny i skórka cytrynowa*
- *koperek i szczypiorek*

Przekrój rzodkiewki na pół. Na patelni rozgrzej olej, dodaj masło i lekko podsmaż pokrojony w plasterki czosnek. Dodaj rzodkiewki i smaż na złoty kolor.
Zetrzyj ząbek czosnku, dodaj do rzodkiewki sól, wlej sok z cytryny i wymieszaj. Drobno posiekaj szczypiorek i koperek, dodaj do rzodkiewek, wymieszaj i smaż jeszcze pół minuty.
Oto idealna przekąska lub dodatek do ryby czy białego mięsa!

Chrupiąca, soczysta, świeża

Może być podawana na surowo lub gotowana, pieczona, smażona, marynowana, kiszona – czyli na różne sposoby. Piękna: różowa, czerwona, biała, żółta, fioletowa, czarna, krągła, podłużna, mała, duża. Różna. Można jeść i same rzodkiewki, i liście, i kiełki. Liście są dodawane do sałatek, przyrządza się z nich przeróżne pasty i gotuje się zupy. A kiełki? Wiadomo, jak to kiełki, pasują do wszystkiego.
Rzodkiewki nie są szczególnie bogate w makro- i mikroelementy, ale mają wielki zapas witaminy C, potasu, związków siarki i przeciwutleniaczy, ponadto są bogate w błonnik. Rzodkiewki są niskokaloryczne!
Są pomocne w profilaktyce zdrowotnej, ale także pomagają w walce z wieloma chorobami, nawet tymi najgroźniejszymi. Jednak przed stosowaniem jakiejkolwiek rzodkiewkowej kuracji najlepiej jest zasięgnąć rady lekarza, ponieważ przeciwwskazań też jest dużo.
Mimo że liście rzodkiewki są jadalne i bardzo smaczne, najlepiej jest spożywać te z zaufanego źródła czy z uprawy ekologicznej. Rzodkiewka rośnie bardzo szybko, więc niebezpieczeństwo przenawożenia jest bardzo duże.
Rzodkiewki szybko więdną. Liście zabierają wilgoć od samych korzeni, by tego uniknąć, trzeba je odciąć, pozostawiając nieduże ogonki. Należy przechowywać rzodkiewki w lodówce, w zamkniętym pojemniku, na wilgotnej i odciśniętej ściereczce.
Smacznej rzodkiewki! KW

Józef Zawadzki – zasłużony wileński księgarz, drukarz, wydawca

Justyna Giedrojć

W 1822 r. w Wilnie ukazały się „Ballady i romanse" Adama Mickiewicza. Wydany w drukarni Józefa Zawadzkiego tomik poetycki wyznaczył początek polskiego romantyzmu.

Przy wielkim stole (mowa o księgarni w Wilnie) siedział sam Zawadzki, brunet krótko strzyżony, mały, tłusty, pękaty, miłej, ujmującej twarzy, zacnej duszy i wybornego, a jednostajnego w każdym razie humoru poczciwiec" – ten opis zawdzięczamy Stanisławowi Morawskiemu, pamiętnikarzowi urodzonemu w 1802 r. w podwileńskich Mickunach.

Co prawda zacnej duszy poczciwiec młodego Adama nie przyjął przychylnie. Gdy poeta udał się do niego z przygotowanym pierwszym tomikiem „Ballad i romansów", usłyszał: „Poezje piszą w Warszawie, nie w Wilnie". Zawadzki umieścił na tomiku tylko nazwę swojej firmy. Pieniądze na druk i papier zebrali przyjaciele filomaci.

Doświadczony drukarz szybko jednak poznał się na poezji Mickiewicza i wydał tomy 1–2 jego poezji (1822–1823).

Salon Wilna

Józef Zawadzki (1781–1838), twórca pierwszej nowoczesnej firmy wydawniczej w Wilnie, urodził się w Koźminie pod Poznaniem. Ukończył szkołę pijarską w Rydzyniu, a praktykę księgarską odbywał w Poznaniu, we Wrocławiu oraz w Lipsku.

W 1804 r. założył w Wilnie pierwszą drukarnię i księgarnię. Dzięki pomocy finansowej księcia Adama Czartoryskiego otworzył kolejne zakłady, wyposażył je w maszyny drukarskie i czcionki różnych alfabetów oraz sprowadził do Wilna wysokiej klasy specjalistów. W krótkim czasie stał się jednym z najważniejszych drukarzy i wydawców w mieście; otrzymał tytuł typografa i księgarza uniwersytetu wileńskiego. Przystąpił też do jednej z popularnych w owym czasie lóż masońskich.

„Kierował księgarnią akademicką, przemycał książki dla filomatów uwięzionych w murach klasztoru bazylianów. W 1810 r. założył filię wydawnictwa w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł »uprzywilejowanego drukarza i księgarza Dworu Królestwa Polskiego«. Opracował ponadto projekt »Organizacji księgarstwa w Polsce«. Nakładem oficyny Zawadzkiego w Wilnie wydano dzieła Lelewela, braci Śniadeckich i innych autorów. Drukowano tutaj pisma: »Dziennik Wileński«, »Wiadomości Brukowe«, »Wizerunki i Roztrząsania Naukowe«, »Kurier Litewski«, podręczniki, literaturę piękną, książki francuskie, przekłady. Wiele pozycji, w tym modlitewniki, wydawano po litewsku. Jego księgarnia była salonem literackim Wilna, odgrywała rolę klubu, w którym spotykali się przedstawiciele inteligencji. Znajdowała się przy ul. Zamkowej (Pilies 22) i funkcjonowała do 1940 r. Obecnie tutaj też znajduje się księgarnia" – pisze w książce „Pamiętam Antokol" Jerzy Surwiło, znany wileński dziennikarz i publicysta.

Ród Zawadzkich

Pierwsza drukarnia Zawadzkiego mieściła się w murach uniwersyteckich, przy ul. Świętojańskiej. Następnie została przeniesiona na ul. św. Anny 3 (obecnie Maironio).

„Po II wojnie światowej na jej bazie powstało wydawnictwo KC Komunistycznej Partii Litwy. Na starych maszynach Zawadzkich przez pewien czas drukowano gazety »Tiesa«, »Sowietskaja Litwa«, »Czerwony Sztandar« (od 1990 r. »Kurier Wileński«). Mieszkali Zawadzcy w pobliżu drukarni, przy ul. Bernardyńskiej 8. W 1820 r. wileński wydawca kupił XVIII-wieczny pałac hrabiów Olizarów (obecnie mieści się tu hotel pod nazwą Shakespeare)" – czytamy w książce Jerzego Surwiły.

Józef Zawadzki zmarł 5 grudnia 1838 r. w Wilnie. Został pochowany na cmentarzu św. św. Piotra i Pawła na Antokolu. Kwatera grobów rodziny Zawadzkich znajduje się na wzgórzu między kaplicami Zawiszów i Ogińskich. Najbardziej okazały jest klasycystyczny granitowy obelisk nad grobem słynnego drukarza. Główny napis głosi: „Tu spoczywają popioły Józefa Zawadzkiego, typografa b. Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego i dworu J.K.M w Warszawie" (z herbem u dołu).

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO znajdowała się przy ulicy Zamkowej (Pilies 22) i funkcjonowała do 1940 r. Obecnie tutaj też znajduje się księgarnia.

MIESZKALI ZAWADZCY PRZY ULICY BERNARDYŃSKIEJ 8, w zakupionym XVIII-wiecznym pałacu hrabiów Olizarów.

PRACE RESTAURATORSKIE w kwaterze grobów Zawadzkich wykonał wileński artysta plastyk i konserwator zabytków Czesław Połoński.

Dookoła obelisku – płyty i nagrobki członków rodziny Zawadzkich z lat 1864–1940. Pochowani tu są m.in.: starszy syn Adam Zawadzki (1814–1874), Emilia (zmarła w 1864 r. synowa) i młodszy syn Feliks (zmarł w 1891 r.). Jak pisze Jerzy Surwiło, w okresie sowieckim kwatera ta przedstawiała smutny widok – po wojnie zjawiły się tu dwa obce pochówki, jedną płytę zniszczono, okaleczono anioła i strącono krzyż.

Schyłek

Warto też wspomnieć, że z zasłużonego rodu wileńskich wydawców wywodzi się Władysław Zawadzki (1885–1939), jeden z wybitnych polskich ekonomistów i polityków gospodarczych. Urodził się w Wilnie, a Józef Zawadzki był jego pradziadkiem. W międzywojniu Władysław był profesorem ekonomii na Uniwersytecie Stefana Batorego, wykładał też ten przedmiot w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, prowadził rozległą działalność naukową i społeczną. W 1931 r. po powodzi, która nawiedziła Wilno, jako wiceminister skarbu był członkiem Komitetu Rządowego Opieki nad Grobami Królewskimi w wileńskiej katedrze.

W 2002 r. grupa pracowników Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie roztoczyła opiekę nad zaniedbanym miejscem spoczynku prof. Władysława Zawadzkiego i doprowadziła do jego odnowienia oraz zabezpieczenia całej kwatery rodu Zawadzkich. W 2003 r. zawieszono tablicę upamiętniającą imię tego wybitnego uczonego, figura anioła odzyskała skrzydła, stanął strącony krzyż. Te prace wykonał wileński artysta plastyk i konserwator zabytków Czesław Połoński.

Po śmierci Józefa Zawadzkiego działalność rodzinnej firmy kontynuowali w Wilnie jego synowie Adam i Feliks oraz wnuk Feliks (1874–1940). Pod niezmienioną nazwą „J. Zawadzki" firma przetrwała aż do II wojny światowej. Po jej zamknięciu ostatni właściciel Feliks (wnuk) z rodziną został wywieziony w 1941 r. w głąb ZSRS, gdzie zmarł. Po wojnie spadkobiercy usiłowali kontynuować działalność firmy w Białymstoku pod starym szyldem. W 1950 r. księgarnia została ostatecznie zlikwidowana. Ostatni z wydawców i księgarzy, Adam Zawadzki, zmarł w zapomnieniu w 1975 r. w Polsce. Pochowany został na cmentarzu w Gliwicach. KW

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Roman Górecki-Mickiewicz: Za pomocą naszej strony internetowej i Facebooka można śledzić to, co się dzieje na Ukrainie.

Ignas Lukoševičius: W ciągu ostatniego tygodnia we wszystkich mediach społecznościowych oglądało nas ponad 3 tys. widzów.

Ukraińska telewizja jest retransmitowana na Litwie

Honorata Adamowicz

BM TV retransmituje na Litwie programy kanału Ukraina 24 na żywo z tłumaczeniem na język litewski. Stacja BM TV powstała w 2020 r. i ma na celu łączenie kultur Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Wielkiego Księstwa litewskiego, integrowanie narodu w myśl idei wspólnego dobra.

PROGRAMY TELEWIZYJNE STWORZONE PRZEZ BM TV, KTÓRE W 2021 R. ZOSTAŁY DOFINANSOWANE PRZEZ KANCELARIĘ PREZESA RADY MINISTRÓW RP ZA POŚREDNICTWEM FUNDACJI „POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE":

„Przegląd" – program publicystyczny w języku polskim, poruszający zagadnienia polityczne, zwłaszcza takie, które rzadziej pojawiają się w mediach litewskich. Szeroką perspektywę zapewniają prowadzący: publicysta Rajmund Klonowski, znany z łamów „Kuriera Wileńskiego", oraz Jerry Meijer – urodzony we Francji Polak pochodzenia wenezuelskiego, od lat mieszkający w Wilnie. Obaj wykorzystują swoją znajomość języków oraz szeroki zakres źródeł, by przybliżyć widzom politykę zagraniczną, zapraszają także do studia niebanalnych gości: naukowców, polityków, społeczników i specjalistów innych dziedzin.

„Dialogi wileńskie" – program w języku polskim prezentujący aktualia społeczności polskiej. To audycja na temat kultury, oświaty i tradycji Wileńszczyzny oraz rozmowy z ludźmi działającymi w tych branżach. Prowadzącą jest Agnieszka Skinder, znana wileńska dziennikarka i konferansjerka.

„La cuisine de Roman" – program gastronomiczny w języku polskim. Przybliża przepisy z różnych zakątków Europy, zwłaszcza Francji – kraju, w którym urodził się prowadzący Roman Górecki-Mickiewicz. W programie występują także goście.

„Віленскія сустрэчы" (Spotkania w Wilnie) – program informacyjny w języku białoruskim z napisami w języku polskim, który prowadzi Sergiusz Hawrylenko, jeden z najbardziej znanych białoruskich dziennikarzy na Litwie, współpracujący z litewskim nadawcą publicznym. Spotkania na tematy społeczne i polityczne. Jednym z celów programu jest promocja języka białoruskiego wśród Białorusinów.

„Šimtalapis" (Stulecie) – program informacyjny o społeczności tatarskiej. Spotkania z członkami wspólnot tatarskich w języku litewskim i polskim pokazują, że wśród starszego pokolenia nadal mówi się po polsku. Prowadzi Sergiusz Hawrylenko.

FOT. MAT. PRAS., ARCH.

Obecnie telewizja BM TV w sygnale naziemnym jest dostępna na Litwie Środkowej, a w tym roku będzie także dostępna w Wilnie. – Ukraina 24 jest transmitowana bez przerw na naszej stronie internetowej bmtv.lt oraz na Facebooku (www.facebook.com/bmtvlt). Chcemy, żeby także na Litwie widziano bezpośrednio, co się dzieje na Ukrainie. Takiego dramatu nie było w Europie od czasu II wojny światowej. Atak Rosji nie może być tolerowany w cywilizowanym świecie. Poprzez transmitowanie Ukraina 24 chcemy przyczyniać się do tego, żeby więcej ludzi widziało, co tam się dzieje naprawdę – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" Roman Górecki-Mickiewicz, założyciel kanału BM TV.

Budowanie wspólnoty obywatelskiej

Specjalne transmisje przez cały dzień zawierają najświeższe informacje, reakcje polityków, wyjątkowe wywiady i świadectwa mieszkańców Ukrainy na miejscu oraz relacje na żywo z ważnych konferencji prasowych. – Jest także lektor, który wszystko tłumaczy na język litewski. Ukraina 24 to kanał ukraiński, który pokazuje non stop wiadomości, wszystko to, co jest związane z wojną na Ukrainie. Na razie oglądalność nie jest duża, ponieważ ludzie nie wiedzą o tym, że za pomocą naszej strony internetowej i Facebooka można śledzić to, co się dzieje na Ukrainie – zaznacza Roman Górecki-Mickiewicz.

Kanał BM TV w grudniu 2020 r. rozpoczął nadawanie w Trokach i Elektrenach. Na początku 2021 r. umożliwione zostało nadawanie w Wiłkomierzu, Poniewieżu, a we wrześniu – w Kiejdanach. W marcu 2022 r. otrzymano zezwolenie na retransmisję programów ukraińskiego kanału informacyjnego Ukraina 24.

– Celem naszego kanału jest budowanie wspólnoty obywatelskiej mieszkańców Litwy, której integralnym elementem są Polacy na Litwie, ich kultura oraz język. Chodzi o tworzenie poczucia spójności regionalnej, budowanie w Polakach na Litwie poczucia wspólnoty losów z Litwą i Litwinami, a także o pokazywanie Litwinom polskiej kultury i języka, prezentowanie ich niewykrzywionego obrazu. Nasz region to przestrzeń pokojowego współistnienia kultur i narodów – Litwinów, Białorusinów, Polaków, Tatarów, Ukraińców, Żydów, Karaimów, Łotyszy, Żmudzinów – tworzących dobrobyt i bezpieczeństwo Unii Europejskiej oraz NATO. Odwołujemy się przy tym do wspólnoty i ciągłości historycznej Rzeczypospolitej oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego – wyjaśnia założyciel kanału BM TV Ignas Lukoševičius, dyrektor spółki wydającej BM TV.

Lukoševičius w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" mówi, że retransmisję Ukraina 24 rozpoczęto wspólnie z TV3. Grupa TV3 umieściła retransmisję na satelicie, zaczęła ją tłumaczyć i udostępniać innym grupom medialnym.

– To, że zaczęliśmy transmitować Ukraina 24, było naturalne. Obecnie negocjujemy częściowe udostępnienie kanału sieciom regionalnym w sygnale naziemnym, żeby w regionach zmniejszać propagandę rosyjską. Mamy nadzieję, że już w przyszłym tygodniu transmisja będzie możliwa w tych regionach, gdzie jest już nadawana nasza telewizja. W ciągu ostatniego tygodnia we wszystkich mediach społecznościowych oglądało ją u nas ponad 3 tys. widzów – cieszy się Ignas Lukoševičius.

LRT podgląda i kopiuje

Narody Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Wielkiego Księstwa Litewskiego przez wiele stuleci żyły razem w pokoju. – Jednak pod okupacją rosyjską języki miejscowej ludności były wyszydzane i zastępowane rosyjskim. Dziś, mimo burzliwej historii, każdy z naszych narodów zachował swój język, ale w krajach posowieckich lingua franca pozostaje język rosyjski. Obraliśmy sobie taki idealistyczny cel: przywrócenie historycznej roli języka polskiego jako mowy zdolnej do łączenia narodów (lingua franca), które zamieszkiwały w Wielkim Księstwie Litewskim, zjednoczonym z Królestwem Polskim we wspólnym projekcie cywilizacyjnym – zaznacza Roman Górecki-Mickiewicz.

– Kontynuujemy przede wszystkim opracowywanie treści wielokulturowych. Widzimy, że na rynku jest to bardzo potrzebny produkt. Zauważyliśmy, że nawet LRT skopiowało trochę nasz format, w którym dyskusje toczą się w kilku językach jednocześnie. LRT rozpoczęło prowadzenie debat w języku rosyjskim, polskim i białoruskim naraz. W takiej formie debaty prowadziliśmy już w ubiegłym roku, na początku lata, odbywały się one w językach: litewskim, polskim i białoruskim. Ten program cieszył się wielką popularnością. Powoli stajemy się coraz bardziej widoczni. Zaczęliśmy właśnie tworzyć program młodzieżowy o hip-hopie – opowiada Lukoševičius. KW

Tamtego życia już nie ma. O uchodźcach wojennych

Brenda Mazur

Mówiło się o nich zawsze bardzo dużo. Trwały dyskusje na temat każdego kryzysu migracyjnego. Rok 2015 jest zaś uznawany za początek najpoważniejszego kryzysu migracyjnego w Europie naszych czasów. Kraje, z których przede wszystkim napływali wówczas uchodźcy, to Syria, Afganistan i Irak.

Polacy przyjęli setki tysięcy uchodźców pod swój dach. Przy polsko-ukraińskiej granicy nie powstał ani jeden masowy obóz.

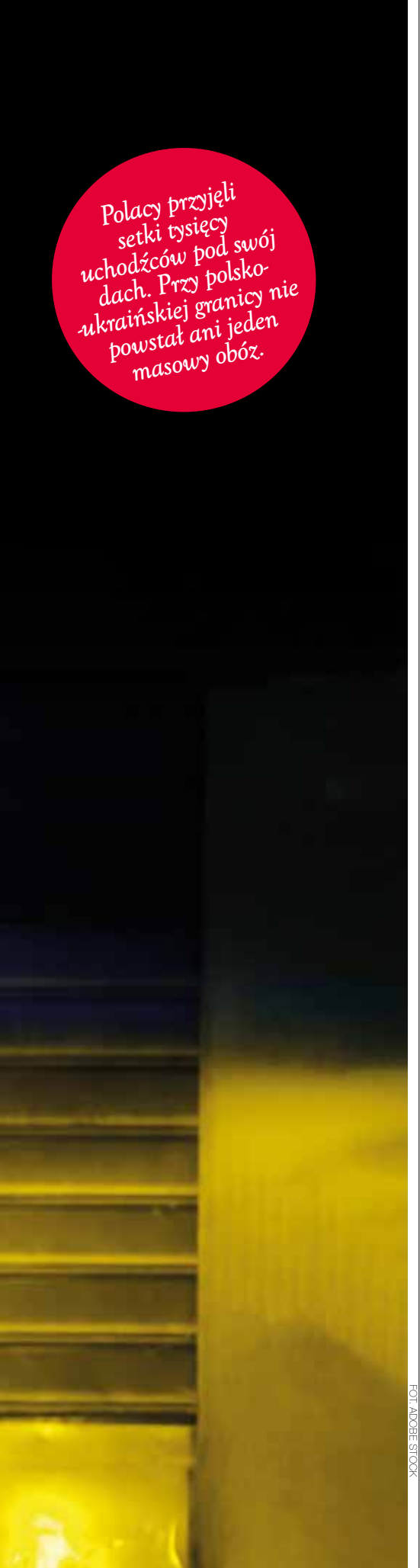

FOT. ADOBE STOCK

W czerwcu 2015 r. światło dzienne ujrzały wyniki sondażu polskiego Centrum Badania Opinii Społecznych pt. „Polacy wobec problemu uchodźstwa". Na pytanie o to, czy Polska powinna przyjmować uchodźców z państw objętych wojną, zdecydowana większość – 72 proc. ankietowanych – odpowiedziała twierdząco. Jednak jak czytamy dalej w tym samym raporcie: „W przeważającej mierze pozytywny stosunek do udzielania pomocy uchodźcom może być jednak w przypadku znacznej liczby badanych czysto deklaratywny, gdyż odnosząc się do konkretnych sytuacji, w których Polska miałaby włączyć się w międzynarodową pomoc cudzoziemcom, znacznie rzadziej akceptują tego typu zaangażowanie".

Głębokie pokłady empatii

Jeszcze do niedawna myślano o nich: obcy, niebezpieczni, nieobliczalni. Zaleją nasz kraj, wzrośnie przestępczość. Często powtarzającym się sloganem było: „zabiorą nam pracę". Stawali się bohaterami nagłówków niektórych gazet i kipiących nienawiścią wpisów na forach internetowych. Każdy o nich mówił i każdy był na ich temat ekspertem. To ludzie, których trzeba się bać lub odwrotnie – należy im pomagać bez względu na konsekwencje. W 2015 r. uchodźców w Polsce było ok. 7 tys. I wówczas Polska była rzeczywiście podzielona. Jednak od tamtego czasu narastała ogólna tendencja polegająca na ostrożnej akceptacji: „skoro już muszą u nas być".

To, co się wydarzyło po 24 lutego 2022 r., dniu wybuchu wojny na Ukrainie, przeszło wszelkie wyobrażenia. Przez granicę polsko-ukraińską zaczęli przechodzić uchodźcy wojenni. I od razu rozlała się fala dobroci dla ogarniętych wojną Ukraińców. Polacy otworzyli granice i serca.

Wojna rosyjsko-ukraińska wyzwoliła pokłady niezwykłej empatii. Akcja pomocowa okazała się niezwykle dynamiczna. Nawet w trakcie pisania tego artykułu powstają coraz to nowe inicjatywy, wszędzie – w Polsce, na Litwie, całej Europie. Fala pomocy dla uchodźców płynie z różnych miejsc świata. Zbiórki darów są tak ogromne, że niektóre nawet tymczasowo się zawiesza.

Tworzy się, niejako od nowa, społeczeństwo obywatelskie. Jednak ono samo z kryzysem uchodźczym sobie nie poradzi, nie będzie w stanie zarządzać tym procesem bez systemowego wsparcia i finansowania ze strony państwa i pomocy z Zachodu.

Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) prognozuje, że na terytorium Unii Europejskiej wkrótce znajdzie się nawet 7 mln osób z Ukrainy, głównie kobiet i dzieci. Nie wiemy, ile osób pozostanie w Polsce, a dla ilu Polska (i inne kraje graniczące z Ukrainą) okaże się krajem tranzytowym. Wielu z uciekających ma rodzinę na Zachodzie – w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii, a nawet w USA czy w Kanadzie. Przypuszcza się jednak, że większa część uciekających przed wojną pozostanie w Polsce.

Płynie fala do Polski

Jak pokazują badania Centrum Badań Migracyjnych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, opracowane na podstawie danych i analizy historii wszystkich konfliktów zbrojnych, które miały miejsce w ciągu ostatnich lat, tendencja jest zawsze taka sama: w państwie sąsiadującym z krajem ogarniętym konfliktem pozostaje najwięcej uchodźców. Te państwa są zawsze najbardziej obciążone. Uciekinierzy z Wenezueli najliczniej schronienie znajdywali w Kolumbii lub Peru, uchodźcy z Afganistanu, wbrew temu, co się często mówi, najliczniej przybywali do Pakistanu i Iranu (i nadal się tam znajdują), zaś uchodźcy z Syrii – również wbrew powszechnym przekonaniom – w przeważającej liczbie trafili do Turcji (ok. 4 mln osób) i maleńkiego Libanu (nawet 1,5 mln osób).

Jeśli więc chodzi o Polskę, nie będzie inaczej. Poza tym w Polsce już od lat przebywają Ukraińcy, jest duża i dobrze zorganizowana ukraińska diaspora i staje się oczywiste, że ludzie, którzy uciekają przed wojną, starają się, aby połączyć się z rodzinami czy znajomymi. Napływ uchodźców jest bardzo dynamiczny. Kiedy powstawał ten artykuł, granicę Polski przekroczyło już 1,83 mln mieszkańców Ukrainy (stan na 15 marca). Codziennie przybywa 80–100 tys. osób.

Ponad 4,5 tys. osób z Ukrainy dotarło już na Litwę. Połowę stanowią dzieci. Litwa ogłosiła akcję poszukiwania lokali mieszkalnych dla ukraińskich uchodźców. Odzew był natychmiastowy. Mieszkańcy Litwy zgłosili nieodpłatnie setki mieszkań, w których mogłoby zamieszkać nawet 10 tys. uchodźców wojennych z Ukrainy. Również firmy zaoferowały różne darmowe usługi.

Polska i tym bardziej Litwa nie miały dotychczas dużego doświadczenia w zarządzaniu kryzysami migracyjnymi.

ANDRZEJ DUDA 4 marca złożył wizytę na polsko-ukraińskim przejściu granicznym Korczowa-Krakowiec i rozmawiał z uchodźcami. – Przyjmiemy wszystkich, którzy będą tego potrzebowali – zapewnił polski prezydent. / FOT. JAKUB SZYMCZUK/KPRP

KAŻDY CHCE POMÓC. W Polsce PKP Intercity oraz operatorzy i telefonie komórkowe obniżyły dla nich opłaty. Na zdjęciu: darmowa

Zarówno na Litwie, jak i w Polsce otacza się uchodźców z Ukrainy opieką zdrowotną, psychologiczną. Organizuje się w szkołach klasy dla uczniów i miejsca w przedszkolach dla maluchów.

Polacy przyjęli setki tysięcy uchodźców pod swój dach. Przy polsko-ukraińskiej granicy nie powstał ani jeden masowy obóz, bo każda osoba, która przekroczyła granicę i potrzebowała pomocy, natychmiast znajdowała schronienie. Te akcje pomocowe były i są nadal spontaniczne i jak łańcuszek sięgają coraz dalej, poza Polskę. Cały świat pomaga Ukrainie. Najbardziej oczywiście Polacy – i są naprawdę podziwiani. Te działania są wspaniałe i bezprecedensowe.

Trauma wojny

W całej tej euforii, z całym szacunkiem dla ludzi dobrego serca, trzeba jednak zdać sobie sprawę, że za jakiś czas można się spodziewać różnych trudności. Trzeba się na nie przygotować. Emigranci wojenni to nie to samo co ekonomiczni. Przybywają do nas głównie kobiety z dziećmi, często z trójką, nawet czwórką pociech. Nie można oczekiwać, że te kobiety z marszu będą w stanie np. wkroczyć na rynek pracy i zacząć zarabiać na utrzymanie rodziny. Dzieci muszą chodzić do szkoły, mniejsze powinny mieć opiekę.

Nie wiemy też, w jakiej kondycji psychicznej i fizycznej są te osoby dziś i jak będą się czuły po upływie pewnego czasu. Trzeba się liczyć z tym, że wiele z nich będzie potrzebowało wsparcia psychologa, nawet długotrwałego. Ale by to wiedzieć, trzeba umieć rozeznawać się w ich potrzebach psychologicznych. Mogą się borykać z traumą, istnieje ryzyko wystąpienia załamania psychicznego czy wręcz depresji. Oni wyjechali, ponieważ musieli. Nagle, w pośpiechu. W kraju często pozostawili swoich najbliższych – ojca, syna, męża – ale też znajome miejsca, wspomnienia, część siebie.

Niepokój o drogie osoby, strach, czy żyją, niepewność, tęsknota, często poczucie, że „uciekło się z tonącego okrętu", towarzyszą im nieustannie. Noszą w sobie wielki ciężar. Nie wiedzą, kiedy będą mogli wrócić do domu i czy w ogóle będzie to możliwe. Jest to straszna świadomość. Tak właśnie wygląda los uchodźcy.

W miarę postępu kryzysu będziemy mieli do czynienia z osobami bardziej straumatyzowanymi, potrzebującymi znacznie więcej wsparcia. Należy pamiętać o tym, że decydując się na pomoc, ponosimy odpowiedzialność za te osoby, które są w kryzysie. Do tego kryzysu musimy podejść jak do maratonu, a nie sprintu „na setkę". Żeby nie wygasł entuzjazm i zapał zwykłych ludzi, potrzebne jest wsparcie instytucjonalne, i to dobrze zorganizowane. O ile bowiem na razie jesteśmy na etapie euforii pomagania, o tyle za chwilę może się okazać, że będziemy mieć do czynienia z chaosem.

To już było widać chociażby w apelach prezydentów przygranicznych miast Polski, aby nie przyjeżdżać na granicę i nie przywozić tam już ubrań czy żywności. To, co było niezbędne w pierwszych dniach wojny, teraz stało się obciążeniem i dodatkowym problemem – ubrania mokną na stosach, żywności nie da się w odpowiedni sposób dystrybuować.

Polska i tym bardziej Litwa nie miały dotychczas dużego doświadczenia w zarządzaniu kryzysami migracyjnymi czy z ciągłym napływem imigrantów. Niegdyś pojedyncze ośrodki dla uchodźców były tworzone gdzieś w lasach, w oddaleniu od miast. W tym przypadku tak nie może być, bo to utrudnia życie ludziom zamkniętym na odludziu i późniejszą integrację, zwłaszcza dzieciom.

Do niektórych krajów trudniej

Zapowiada się, że będziemy mieli do czynienia z największym kryzysem uchodźczym w Europie od czasu II wojny światowej. To ogromne wyzwanie dla państw, które przyjmują pokiereszowanych przez wojnę. Niektóre kraje starają się ułatwić uchodźcom funkcjonowanie po przekroczeniu granicy, upraszczając procedury lub likwidując tymczasowo obowiązek ubiegania

Z każdym dniem trzeba coraz większej koordynacji pomocy dla uchodźców – apeluje prof. Patrycja Grzebyk.

transportu miejskiego rozwożą Ukraińców za darmo, banki stołówka przy Dworcu Zachodnim w Warszawie. / FOT. TWITTER

NA DWORCACH ROZDAWANE SĄ PACZKI, udzielane są informacje uchodźcom i osobom zajmującym się pomocą. Osoby prywatne przyjmują pod swój dach ukraińskie rodziny. Polskie miasta, w tym Warszawa, szeroko zaangażowały się w godne przyjęcie Ukraińców. / FOT. TWITTER

się o azyl. Inne, jak np. Wielka Brytania, chcą mieć nad przepływem uchodźców większą kontrolę i nie wprowadzają ułatwień. Uchodźcy muszą się tam ubiegać o wizę. Tymczasem Niemcy wpuszczają do siebie wszystkich i mają pod tym względem opracowany system; Słowacja oferuje uproszczoną procedurę azylową; Holandia zaś zniosła tymczasowo obowiązek ubiegania się o azyl.

Zanim jednak sytuacja prawna zostanie uporządkowana, wielu polskich obywateli w odruchu serca zdecydowało się przyjąć pod swój dach migrantów wojennych. Część wspólnot samorządowych w Polsce promuje takie rozwiązania, pośrednicząc w przekazywaniu adresów obywateli, którzy chcą przygarnąć uciekinierów.

Na razie pomoc w zakwaterowaniu migrantów wojennych z Ukrainy ma w Polsce raczej charakter spontaniczny niż systemowy. Tysiące uciekinierów wprost z granicy trafia do prywatnych domów, a to może zrodzić wiele problemów, zarówno dla gospodarzy, jak i gości, na co już wskazują eksperci. Przyjęcie pod dach migranta wojennego jest czym innym niż przenocowanie gościa czy pielgrzyma w drodze. Może zrodzić kłopoty prawne i społeczne. Odbywa się to często poza jakąkolwiek kontrolą. Uchodźcy wymagają także wsparcia organizacyjnego i psychologicznego, którego gospodarz raczej nie jest w stanie zapewnić.

Konieczna koordynacja pomocy

Eksperci, choć rozumieją odruch serca obywateli, wskazują, na ryzyka z tym związane. – Obecnie pomoc przypomina partyzantkę. Rozumiem, że sytuacja mogła nas zaskoczyć, ale z każdym dniem trzeba coraz większej koordynacji. Osoby przechodzą granicę, wsiadają do prywatnych aut, jednym autem dojadą do miejsca docelowego, ale drugim nie. Już dochodzą niepokojące sygnały znad granicy. To nie może być tak, że każda osoba, która stoi tam z tabliczką, bierze kogo chce – ostrzegała prof. Patrycja Grzebyk z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizująca się w międzynarodowym prawie karnym oraz międzynarodowym prawie humanitarnym. Badaczka uważa, że uciekinierów wojennych trzeba rejestrować, zorientować się, gdzie są wywożeni znad granicy, gdzie będą przebywać, jakie będą mieli potrzeby. – To nie jest kwestia kilku dni. Mówimy o kryzysie, który będzie trwał miesiące, a może nawet lata. To musi być koordynowane we właściwy sposób, takie są zasady współczesnej, nowoczesnej pomocy humanitarnej. Tym muszą zajmować się profesjonaliści i to musi być skoordynowane – podkreślała prof. Grzebyk.

Już dzisiaj widać, że wojna XXI w., zapoczątkowana przez Rosję agresją na suwerenny kraj, jakim jest Ukraina, wywołuje wiele problemów do natychmiastowego rozwiązania. I niezależnie od finału starcia zbrojnego pozostanie olbrzymi problem, który dotyczy uchodźców. Trzeba zadbać o ich bezpieczeństwo – to w pierwszym okresie. Potem długofalowo trzeba przygotować szkoły dla dzieci, pomoc medyczną, opiekę zdrowotną. Następnie pomoc psychologiczną, również w podjęciu decyzji co dalej, po szczęśliwym zakończeniu wojny, czy wrócić na Ukrainę.

Kolejna kwestia wymagająca rozwiązania to łączenie rodzin. Przybywające do nas kobiety z dziećmi na pewno będą chciały połączyć się z mężami i ojcami. Jest też problem osób starszych, które uciekły przed wojną. One szczególnie wymagają zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego i bytowego.

Osobną kwestią, już na tym etapie ważną, jest szukanie rozwiązań docelowych, dotyczących miejsca zamieszkania, dostosowania zawodowego, szukania pracy. Bardzo często przybywają do naszych krajów ludzie wykształceni, specjaliści w różnych dziedzinach.

Nadszedł czas, aby przywódcy świata zachodniego zaczęli szukać długofalowych rozwiązań ekonomicznych, prawnych i instytucjonalnych dla uciekinierów z Ukrainy, którzy decydują się zostać w wolnej i demokratycznej Europie, USA czy Kanadzie. Potrzebują oni nadziei na bezpieczne jutro. Nie mogą zostać oszukani. Wielu z nich zostawiło za sobą wszystko. „Tamtego życia już nie ma”. KW

„To, czy pościmy, czy nie pościmy, pokazuje nam, w jakiej mierze nasze podejście do całego świata jest, a w jakiej nie jest uporządkowane” – abp Grzegorz Ryś.

20 marca 2022 r.
III niedziela Wielkiego Postu

Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU
KOMENTARZ BIBLIJNY

Słowa dzisiejszej Ewangelii przedstawiają nam konsekwencje tragedii, która wydarzyła się na terenie świątyni jerozolimskiej podczas składania ofiar. Żołnierze rzymscy zamordowali Galilejczyków składających ofiary. Podczas gdy w świątyni była przelewana krew ofiar i ofiarodawców, pobożni Żydzi dostrzegali w tym wydarzeniu karę Boga za grzechy Galilejczyków. Podobnie jak w myśleniu Żydów, tak i w naszym pojawiają się myśli o tym, że cierpienie i tragedia drugiego człowieka są karą za jego grzechy.

Jezus nie przyszedł po to, by objawiać Boga karzącego człowieka, ale aby objawić jego miłość, miłosierdzie i sprawiedliwość. Jezus nie uważa każdej tragedii ludzkiej jako kary za grzechy. Owszem, istnieje cierpienie zawinione, które jest konsekwencją ludzkiego działania (grzechu bądź bezmyślności), ale istnieje też cierpienie, które jest niezawinione i należy ono do tajemnicy Bożego zamysłu.

Niewątpliwie ludzkie tragedie, choroby, cierpienia, wojny, kataklizmy są „znakami czasu”, poprzez które Bóg mówi do nas i wzywa do przemiany naszego myślenia, naszego serca i życia. Dziś jasno słyszymy: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”. Przeżywamy Wielki Post, szczególny czas sprzyjający naszemu nawróceniu. Podejmujemy konkretny wysiłek: post, modlitwę i jałmużnę, po to, by zbliżyć się do Boga. Z jednej strony potrzebujemy zerwania z konkretnym grzechem i z korzyściami z niego płynącymi, a z drugiej – potrzebujemy zbliżyć się do Boga jako Ojca, pojednać się z nim i kolejny raz doświadczyć jego miłości. Nawrócenie – czyli zwrócenie swojego serca ku Bogu – jest dla nas szansą na nowe życie, któ-

re daruje nam Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

ZATRZYMAJ SIĘ

Dziś chcemy się zatrzymać nad kolejnym wielkopostnym filarem życia duchowego, którym obok modlitwy i jałmużny jest post. Zazwyczaj kojarzy się ze wstrzemięźliwością od potraw mięsnych lub w ogóle od pożywienia. Spróbujmy jednak głębiej spojrzeć na perspektywę postu. Post, modlitwa i jałmużna według Katechizmu Kościoła katolickiego „są nawróceniem w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi" (KKK 1434). Post obok jałmużny jest określany też mianem „dobrowolnych wyrzeczeń" (KKK 1438). Zatem post jest dobrowolnym wyrzeczeniem się czegoś i jego celem jest doprowadzenie do nawrócenia serca. Przez post mam uświadomić sobie to, co naprawdę mnie karmi i co jest dla mnie życiodajne. Nie chodzi tylko o rezygnację z pożywienia, lecz także o post od tego, co zabiera mój czas, siły i energię. W poście chcę zrezygnować z czegoś, co przyjmuję, ale naprawdę mnie nie napełnia, nie daje życia, co jest tylko pustą kalorią. Chcę doświadczyć jakiegoś rodzaju głodu, by zobaczyć, że moim jedynym pożywieniem jest Bóg. Niejako chodzi o to, by poczuć swoją słabość spowodowaną postem i w swojej słabości zwrócić się do Boga.

W tym momencie może zrodzić się pytanie o to, z czego tak naprawdę mam zrezygnować, by to zaprowadziło mnie do prawdziwego nawrócenia. Odpowiedzią są słowa Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23). To jest istota postu. W tej istocie potrzebuję wyrzec się i zrezygnować z siebie. Zrezygnować z myśli na swój temat, swoich wizji i planów na życie, wyrzec się pożądliwości ciała i własnej woli. Dopiero w takim wymiarze post otwiera mnie na pełnienie woli Boga i na miłość względem bliźniego.

ROZPAL WIARĘ

Ostatnia katecheza dotyczyła tego, że wiara jest łaską i jednocześnie aktem ludzkim. Dziś chcemy się zatrzymać nad tym, że wiara nie jest aktem wyizolowanym. Podobnie jak nikt sam nie może żyć, bo potrzebuje do egzystencji drugiego człowieka, tak nikt sam nie może wierzyć (por. KKK, nr 166). Wiara, aby wzrastała i rozwijała się, musi być dzielona. Każdy z nas otrzymał wiarę od innych i powinien ją przekazywać innym. Z natury chrześcijańskiego powołania jesteśmy wezwani, by głosić Jezusa. Jak pisze św. Paweł: „Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani?" (Rz 10, 14–15). Każdy z nas indywidualnie wyznaje wiarę („wierzę"), ale we wspólnocie Kościoła nie jesteśmy sami (dlatego „wierzymy").

> W tym czasie przyszli jacyś ludzie i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar.
> Jezus im odpowiedział: «Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwaliła się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jeruzalem? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie».
> I opowiedział im następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał zasadzony w swojej winnicy figowiec; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję. Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia?" Lecz on mu odpowiedział: „Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć"».

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W niedzielę 13 marca podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek apelował o powstrzymanie masakry niewinnej ludności na Ukrainie. „Bracia i siostry, właśnie modliliśmy się do Matki Bożej. W tym tygodniu miasto, które nosi jej imię, Mariupol, stało się miastem męczennikiem tej rozdzierającej serce wojny, która wyniszcza Ukrainę. W obliczu barbarzyństwa zabijania dzieci, niewinnych i bezbronnych cywilów żadne powody strategiczne się nie obronią. Trzeba powstrzymać tę niedopuszczalną agresję zbrojną, zanim zamieni miasta w cmentarzyska. Z bólem w sercu dołączam mój głos do głosu zwykłych ludzi, którzy błagają o zakończenie wojny. Niech w imię Boga zostanie wysłuchany krzyk cierpiących i niech ustaną bombardowania i ataki!" – apelował Ojciec Święty. (vaticannews.va)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

13 marca odbyło się otwarcie i poświęcenie Muzeum Chrztu Litwy. Mieści się w podziemiach kościoła Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów) w Wilnie. Uroczystościom przewodniczył bp Darius Trijonis. Krypta, w której dokonano poświęcenia chrzcielnicy i konsekracji ołtarza, ma przypomnieć o rozwoju chrześcijaństwa na Litwie i w Wilnie. „Dziś w szczególny sposób dotykamy początków chrześcijaństwa na Litwie, kiedy bracia franciszkanie skierowali wezwanie do chrztu do zamieszkujących te tereny plemion. (...) Dotykając starych murów i kamieni kościoła, jesteśmy zaproszeni do przypomnienia sobie początków naszej wiary. Nie tylko osobiście naszej wiary, ale także wiary naszych przodków. Będziemy dziękować Bogu za łaskę wiary, ale także o siłę do jej zachowania" – mówił bp Trijonis. W tym dniu w kościele Franciszkanów została także poświęcona tablica upamiętniająca wileńskich świadków wiary: o. Kamila Władysława Wełymańskiego i s. Helenę Majewską. KW

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI
AUDYCJA JEST EMITOWANA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00
ZNAD WILII
103.8FM

FOT. ADOBE STOCK

W Sejmie wystawa dzieł podwileńskich palmiarek

W Sejmie RL 9 marca br. z inicjatywy posłanek Rity Tamašunienė i Agnė Širinskienė otwarta została wystawa twórców ludowych regionu wileńskiego „Ukochana Litwa...". Wernisaż odbył się z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy.

NA WSTAWIE SĄ PREZENTOWANE PALMY wykonane przez mistrzynie palmiarstwa: Janinę Norkūnienė, Teresę Michalkewicz, Janinę Zamarę, Irenę Jodko i Wiesławę Bujnowską. / FOT. WWW.L24.LT

Etnografka i kierowniczka Izby Palm i Przedmiotów Użytku Codziennego w Ciechanowiszkach Janina Narkunienė zwraca uwagę, że „do wicia palmy używa się blisko 100 ziół i zbóż". Najpierw, z nastaniem lata, zbierane są kwiaty i zioła. Następnie są one suszone, farbowane, a zimą zaczyna się wicie palm, by były gotowe na początek wiosny. Według Narkunienė maleńką 15-centymetrową palemkę można uwić w ciągu 15 minut, zaś kilkumetrowe okazy mistrzynie wiją przez kilka dni.

W Niedzielę Palmową na Wileńszczyźnie wiele osób święci dwie palmy: tradycyjną, składająca się z jałowca i bazi, a także tzw. palmę wileńską – wałeczek uwity z suchotników naturalnych i farbowanych, zakończony „mietliczką".

Posłanka Rita Tamašunienė podziękowała palmiarkom za pielęgnowanie tradycji, za przekazywanie umiejętności z pokolenia na pokolenie, szkolenie chętnych poznawania tajników wicia palmy wileńskiej. Podkreśliła, że palma wileńska jest znana daleko poza granicami Litwy, jest też najpiękniejszym symbolem Wilna i Wileńszczyzny.

Podczas imprezy wystąpił zespół etnograficzny Cicha Nowinka. Członkinie zespołu nie tylko śpiewały pieśni związane z wiciem palm, lecz także prezentowały cały proces powstania tego unikalnego dzieła sztuki.

Na wystawie prezentowane są też stroje ludowe z wszystkich regionów Litwy, wykonane przez młodą mistrzynię tradycyjnego rzemiosła, artystkę ludową Ilonę Tamošaitienė, ludowe wstążki autorstwa ludowej artystki Vity Babičienė oraz ludowe i żmudzkie wstążki tkane przez ludowego artystę Augustinasa Monkusa.

Wystawę można oglądać do 21 marca br. w holu II gmachu Sejmu RL. Wstęp wolny. KW

Tekst na podstawie www.l24.lt.

Wsparcie samorządu remontów obiektów ogólnego użytku domu wielomieszkaniowego

Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza do składania wniosków o dofinansowanie remontu, rekonstrukcji i odnowienia (modernizacji) obiektów ogólnego użytku domów wielomieszkaniowych. Będą one przyjmowane do 30 czerwca 2022 r.

Przypominamy, że wsparcie jest świadczone od 2017 r. zgodnie z zatwierdzonym przez Radę Samorządu Rejonu Wileńskiego „Opisem procedury finansowania remontu, rekonstrukcji i remontu (modernizacji) obiektów ogólnego użytku budynków wielomieszkaniowych", który reguluje wsparcie z budżetu samorządu dla właścicieli mieszkań na remont obiektów ogólnego użytku, np. dachu, ścian, fundamentów, systemów inżynieryjnych budynku, (ogrzewania, wodociągu) itp. Zgłoszenia są przyjmowane w okienku obsług interesantów samorządu, można też je przesłać pocztą do Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego. Wnioskodawca zostanie poinformowany o umieszczeniu jego wniosku w ogólnej kolejce.

Należy zauważyć, że prace są prowadzone na koszt właścicieli mieszkań i innych pomieszczeń bloku oraz Samorządu. Pierwszeństwo w finansowaniu mają obiekty o środkach efektywności energetycznej i w stanie awaryjnym. Ustalono maksymalnie dopuszczalną kwotę finansowania na wszystkie remonty wykonane dla jednego budynku wielomieszkaniowego według powierzchni użytkowej domu: do 1 tys. mkw. – 20 tys. euro, od 1 tys. do 2 tys. mkw. – 30 tys. euro, ponad 2 tys. mkw. – 40 tys. euro. Złożone wnioski zostaną rozpatrzone, a wnioski w sprawie przyznania dofinansowania zostaną przedstawione przez specjalnie utworzoną komisję.

Część finansowana przez samorząd:

- 70 proc. na remont obiektów użytku ogólnego w budynku mieszkalnym, gdy wdrażane są środki efektywności energetycznej: naprawa i ocieplenie dachów, naprawa i termoizolacja ścian elewacyjnych, cokołów, uporządkowanie warstw gruntu, wymiana drzwi i okien w częściach wspólnych do modernizacji systemów grzewczych;
- 50 proc. na remont wymienionych obiektów powszechnego użytku budynku wielomieszkaniowego: naprawa kanalizacji i wodociągów, naprawa instalacji elektrycznej, naprawa kanalizacji deszczowej, uporządkowanie instalacji wentylacyjnej;
- dodatkowe 30 proc. na modernizację systemu grzewczego domu wielomieszkaniowego uczestniczącego w programie remontu (modernizacji) bloku (w tym drobnej renowacji) zatwierdzonego przez Rząd RL.

Ubiegający o wsparcie wnioskodawcy będą zobowiązani do złożenia następujących dokumentów:

- wniosku ustalonej formy;
- dokumentów potwierdzających prawo pełnomocnika do reprezentowania wnioskodawcy;
- kosztorysów robót i usług wnioskowanych o finansowanie, pozwolenia na budowę (jeżeli wymaga tego ustawa o budownictwie), aktu przeglądu technicznego domu;
- protokołu ze spotkania właścicieli mieszkań i innych pomieszczeń domu z decyzją o remoncie, rekonstrukcji lub odnowie obiektów ogólnego użytku domu wielomieszkaniowego;
- potwierdzenia posiadania środków własnych (zaświadczenia administratora obiektów wspólnego użytku lub wyciąg z rachunku bankowego).

Więcej informacji na temat trybu udzielania wsparcia znajduje się w „Opisie procedury finansowania remontu, rekonstrukcji i odnowy (modernizacji) budynków wielomieszkaniowych" (dec. nr. T3-22 Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego z 28 stycznia 2022 r.). Opis można znaleźć na stronie internetowej samorządu: www.vrsa.lt. W razie dalszych pytań prosimy o kontakt ze st. specjalistką Wydziału Gospodarki Lokalnej Ireną Mackiel, tel. (8 5) 240 1564, e-mail irena.mackel@vrsa.lt.

Problem polega na tym, że jeśli nie będziemy sami zarządzać naszą pamięcią historyczną – ktoś inny zrobi to za nas.

Łódź była spełnieniem moich zamierzeń i marzeń

W Polsce studia dzienne na uczelniach wyższych nadal są bezpłatne. Jest tu też duża liczba uniwersytetów. To znacznie zwiększa szanse maturzystów z Litwy na dostanie się na studia – mówi urodzona w Ejszyszkach dr Barbara Jundo-Kaliszewska, adiunkt w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego.

Rozmawiał
Antoni Radczenko

Przyjechałaś właśnie na Litwę wraz z kolegami z Uniwersytetu Łódzkiego, aby zachęcać młodzież z Wileńszczyzny do studiowania na uczelni, której jesteś absolwentką…

Tak.

Ale to nie była jedyna uczelnia w Polsce, na której studiowałaś!

Na tym polega cały kruczek. Obecnie absolwenci narzekają, że dzisiaj rzekomo jest o wiele trudniej
dostać się na studia, bo warunki nie są jasne, nikt za nich nie pomyśli, nikt im nie pomoże. Kiedy przed 20 laty rekrutowaliśmy się na studia do Polski, zdawało się egzamin w Konsulacie RP w Wilnie. Przypominam, że wtedy było kilkunastu chętnych na jedno miejsce. Można było dostać się na określony kierunek, ale nie wiadomo było, na którą z uczelni. W większości przypadków, tak przynajmniej było ze mną, byliśmy losowani między uniwersytetami w Polsce. W ten sposób trafiłam na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jednak wielu moich znajomych znalazło się w Łodzi. Poza tym było to pierwsze miasto w Polsce, które odwiedziłam, miałam wówczas dziewięć lat. Podświadomie zawsze mnie tam ciągnęło, chociaż niektórzy twierdzili, że w Łodzi są tylko kominy...
Potem okazało się, że jest tam też grób kuzyna mojego dziadka, który z zesłania już nie wrócił na Wileńszczyznę. Odnalazłam rodzinę. Spotkałam mnóstwo osób, które wyjechały z naszych stron, nie tylko po II wojnie światowej, lecz także w późniejszym okresie. Miasto okazało się spełnieniem moich zamierzeń i marzeń. Zresztą, oprócz edukacji dało mi męża, dzieci, przyjaciół i wymarzoną pracę.

Właśnie w Łodzi obroniłaś doktorat, a później zostałaś zatrudniona na uniwersytecie.

Problem polega na tym, że uczelnie w Polsce nadal produkują nadwyżkę tzw. doktorów. Nie wszystkie osoby ze stopniem doktora zostają, chcą pozostać lub mają możliwość zatrudnienia na uczelni. Moja ścieżka kariery też nie była prosta. Bezpośrednio po obronie dysertacji przez kilka lat pracowałam w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego, zajmowałam się promocją szeroko pojętej nauki. Poza tym prowadziłam kawiarnię artystyczną przy ul. Piotrkowskiej, założyłam teatr w łódzkiej Manufakturze. Wraz z rodziną współpracowałam z Domem Polskim w Ejszyszkach – oczywiście mówię o czasach, kiedy jeszcze normalnie funkcjonował. Organizowałam różnego rodzaju wydarzenia kulturalne. Od zawsze jednak najlepiej czułam się w nauce, czułam głód głębszego poznania pewnych zagadnień, które oddziaływały na rzeczywistość, w której dorastałam. Zważywszy na to, że posiadam określone predyspozycje do „odbezpieczania bomb historycznych" i popularyzacji nie zawsze łatwych treści, stwierdziłam, że warto całkowicie poświęcić się karierze naukowej.

Jednym z twoich zainteresowań naukowych jest mniejszość polska na Litwie. Czy taki temat cieszy się zainteresowaniem w Polsce?

Wszystko zależy od środowiska, w którym aktualnie się obracam. Dzielę się wynikami swoich badań z kolegami naukowcami czy studentami. Prowadzę seminarium poświęcone prawom mniejszości, z kolei na zajęciach z trendów w polityce poruszam m.in. wątki polityki historycznej czy zagadnień z zakresu polityki etnicznej. Oprócz Polaków na Litwie w centrum moich zainteresowań badawczych pozostają etnonacjonalizmy w przestrzeni postsowieckiej. Na przykładzie naszej społeczności i jej problemów – takich jak polityka językowa, stereotypy i antagonizmy narodowe – próbuję kształtować pewien czytelny obraz zachodzących na naszych oczach procesów. Dotyczy to np. ostatnich wydarzeń w państwach sąsiednich, mocno z nami powiązanymi zarówno historycznie, jak i kulturowo.

Wspomniałaś o takim zagadnieniu jak polityka historyczna. Przed kilkoma laty w Wilnie odbyło się spotkanie ze znanym polskim publicystą historycznym, Piotrem Zychowiczem, na którym w ten sposób wyraził się on o polityce historycznej: „Na takiej samej zasadzie nie może istnieć coś takiego jak polityka historyczna, przynajmniej teoretycznie, bo historia – i tak mnie uczono na Uniwersytecie Warszawskim – jest dochodzeniem do prawdy, czyli ustalaniem, jak było w rzeczywistości. Polityka natomiast jest sztuką kłamstwa. Nie ma bardziej skorumpowanego, koszmarnego zawodu na świecie niż polityk, który musi tak oszukać, aby go wybrali". Jaki jest twój stosunek do polityki historycznej?

Będąc pracownikiem Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, traktuję politykę jako sztukę zarządzania państwem w różnych obszarach (miejskim, społecznym, językowym itd.) i narzędzie świadomej kreacji naszej rzeczywistości. Jestem daleka od określania polityki mianem manipulacji lub kłamstwa, choć rozumiem, co autor miał na myśli. Rzecz jasna, nadużycia w tej sferze się zdarzają. Jednak realia europejskie, w których teraz funkcjonujemy (w porównaniu do systemu, z którego zaledwie kilka dekad temu udało nam się „wypisać"), pozwalają twierdzić, że w naszym kręgu kulturowym polityk pozostaje w służbie obywateli. Dysponujemy jasno sprecyzowanymi prawami i wolnościami, dlatego możemy i powinniśmy oddziaływać na naszych polityków. Zresztą, odcięcie się od historii jest polityką historyczną – uważa warszawski uczony, autor znakomitej książki „Polityka historyczna", prof. Rafał Chwedoruk.
Problem polega na tym, że jeśli nie będziemy sami zarządzać naszą pamięcią historyczną – ktoś inny zrobi to za nas. W świetle kampanii dezinformacji czy militaryzacji informacji ten obszar niewątpliwie zyskuje na znaczeniu. Musimy kontrolować i prostować pojawiające się w przestrzeni publicznej, medialnej czy politycznej przekłamania dotyczące historii. Proces ten powinien odbywać się z udziałem zawodowych historyków w oparciu o fakty udokumentowane w źródłach, bo – jak mawiał Józef Mackiewicz – „tylko prawda jest ciekawa".

Kiedy zaczynałaś przed kilkudziesięcioma laty studia, to Polska dla nas była praktycznie jedyną możliwością studiowania za granicą. Teraz sytuacja się zmieniła. Dlaczego warto więc wybrać studia w Polsce?

Zacznijmy od tego, że na Litwie w większości przypadków studia są płatne. W Polsce studia dzienne na uczelniach

FOT. FACEBOOK

Utrzymanie w Polsce jest stosunkowo tanie, a Łódź jest jednym z największych miast, co sprzyja szukaniu pracy.

wyższych nadal są bezpłatne (za wyjątkiem wybranych kierunków). Ponadto jest duża liczba uniwersytetów, dzięki temu maturzyści mają większe szanse na dostanie się studia. Na naszym wydziale spośród siedmiu tylko dwa kierunki są płatne: International Marketing i International Political Studies. Są to studia z angielskim językiem wykładowym, ukierunkowane przede wszystkim na osoby z zagranicy, choć studiują tu też Polacy. Warto podkreślić, że cena dla obywateli Polski jest niemal pięciokrotnie niższa niż dla obcokrajowców (w przypadku Polaków wynosi 3 tys. zł rocznie, natomiast dla obywateli Unii Europejskiej i innych państw cena wzrasta do ok. 3 tys. euro). Istotne jest to, że naszą młodzież z Litwy z Kartą Polaka obowiązuje taka sama cena jak obywateli RP!
Zalecam wyjazd do Polski, ponieważ jest to doskonała destynacja dla naszych dzieci, bez problemu posługujących się językiem polskim. Polska jest fajnym miejscem, pozwalającym otworzyć te pierwsze drzwi do edukacji i dorosłości zarazem. Jeśli wyjeżdżamy do Polski, to nie oznacza, że zostajemy tam na stałe. Pamiętajmy o programach wymiany studenckiej. Można wyjechać na Erasmusa, na rok lub semestr, do jednego spośród ponad 140 uniwersytetów, z którymi Uniwersytet Łódzki ma podpisane umowy. Ponadto dzisiaj system kształcenia jest podzielony na dwa stopnie: licencjat i studia magisterskie. W związku z powyższym nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ukończyć licencjat w Wilnie, a na studia magisterskie wybrać się do Łodzi. Albo odwrotnie. Można studiować w szkołach doktorskich albo wybrać uzupełniające studia podyplomowe. Z własnego doświadczenia wiem, że warto wyjeżdżać, warto się rozwijać.

Jeśli ktoś zdecydował się na studia w Uniwersytecie Łódzkim, jakie powinny być jego pierwsze kroki?

Nie ma już egzaminów wstępnych. W tej chwili wystarczy wejść na stronę uniwersytetu, sprawdzić, jakie są kierunki studiów, terminy i warunki rejestracji. Podkreślam – rejestracji, a nie składania dokumentów, bo od tego należy zacząć. Można rekrutować się (a następnie studiować) jednocześnie na kilka kierunków. Na naszej uczelni rejestracja w systemie startuje już w maju. Natomiast właściwa rekrutacja zaczyna się w lipcu, kiedy trzeba dostarczyć na uczelnię dokumenty. Druga tura rekrutacji (dla osób, które się nie dostały i próbują aplikować ponownie) ma miejsce najczęściej na przełomie sierpnia i września. Absolwenci polskich szkół na Litwie mają o tyle łatwiej, że nie muszą zdawać egzaminu ze znajomości języka polskiego, który obowiązuje innych obcokrajowców (np. studentów polskiego pochodzenia z Białorusi czy Ukrainy).

Co ze stypendiami?

Uniwersytet Łódzki oferuje stypendia dla najlepszych studentów. Można też składać wnioski na granty badawcze, wyjeżdżać na wymianę w ramach Erasmusa. Ponadto Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA) oferuje stypendium im. gen. W. Andersa (aplikować o nie należy niezależnie od rekrutacji na studia), ale pojawiają się też inne oferty stypendialne skierowane do młodzieży polonijnej.
Kluczowe jednak jest posiadanie statusu studenta. Jeśli uda wam się zrekrutować, można szukać środków w licznych instytucjach zajmujących się sprawami Polonii. Poza tym utrzymanie w Polsce jest stosunkowo tanie, a Łódź jest jednym z największych miast, co sprzyja znalezienia dorywczej pracy. Osoby z Litwy, które już na starcie znają trzy lub cztery języki, będą mogły z łatwością dorobić (w sklepach, kawiarniach, restauracjach czy wykonując pracę tłumacza). Zapraszam do Łodzi! KW

FOT. ADOBE STOCK

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris
Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 25 marca na adres redakcji: „Kurier Wileński", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Wyniki zamieścimy 2 kwietnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 5 MARCA

POZIOMO: KASTA, AMONIAK, ANTYLOPA, BARKA, ARBITER, BUDUAR, ŚCIERKA, PARAWAN, MOLNAR, ANIELA, PIWOWSKI, SKOK, FANATYK, PARASOL, AWIZO, IKRA RYB, BARABASZ, ŁAZIENKA, RODAK, BALANS, CYLINDER, JAKI, OMASTA, BANICJA, LE MANS, HAKERKA, BIESY, ADOLF, DIAKON, RATAFIA, INSTA, AMANT

PIONOWO: KABURA, PAPLA, OCALENIE, WANAD, RUINA, REDYK, STRUGA, WARGA, ALIBABKI, TYKA, WROTA, BAKI, ANION, MALARIA, WYSPA, NONSENS, NISKO, SŁÓD, NAPAŚĆ, LIZA, CHYRA, MARC, MAIK, ZBROJA, BILON, ARMIA, MAKATA, INDIE, LISTWA, ELKA, EDAM, TRUNEK, IRINA, STROFA, HASEK, ALOJZY, KNOT, KLIN, RATRAK, OBCAS, ARAFAT

HASŁO: SPACER, DODATKOWA GIMNASTYKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 5 marca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁA
JADWIGA GORBOTOWICZ
(Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 25 marca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

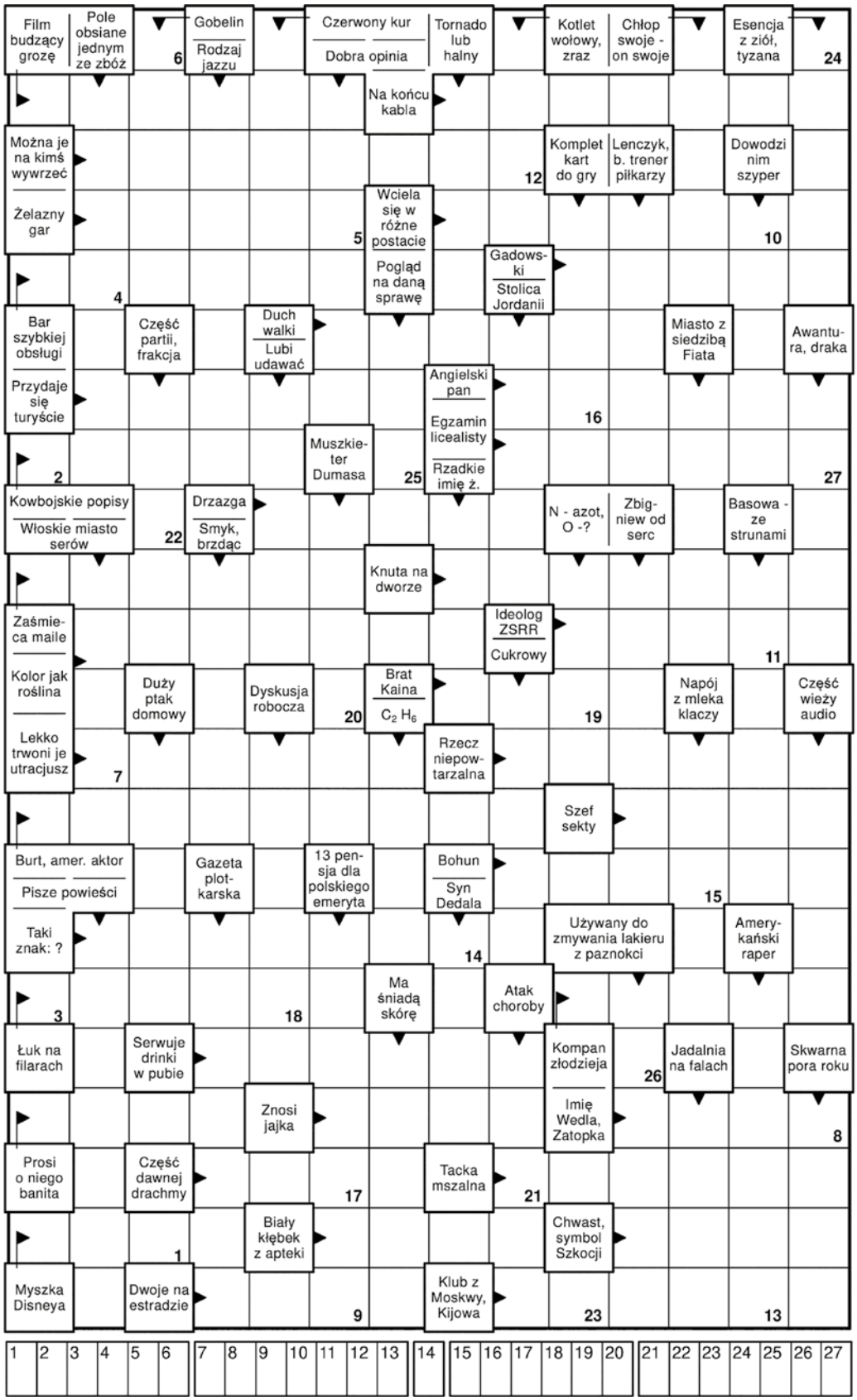

Przed i po spektaklu można będzie ofiarować pieniądze dla potrzebujących na Ukrainie.

Środki finansowe można też przekazywać na konto:
LT897044090102949299
Fundacja Dobroczynności i Pomocy „Dom Kultury Polskiej w Wilnie",
AB „SEB" bank – SWIFT: CBVILT2X
Z dopiskiem „Wileńszczyzna – Ukrainie"

WILEŃSZCZYZNA UKRAINIE